ROK XV. Nr. 273 (4591) WILNO, Środa 5 października 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Największa zdobycz

Minął już okres uniesień i niepokojów, prasa już nie przewiduje, lecz ocenia. Jest to nasz wielki triumf, że ocena mogła być podjęta właściwie po dwu zaledwie dniach decydującej rozgrywki. Jest to wielka zdobycz, że możemy mierzyć tylko plusy. Więc ten olbrzymi plus zobywatelizowania dwustu tysięcy wiernych synów Polski za Olzą. Więc sukces terytorialny; więc zdobycz gospodarcza wcale poważna; więc doniosłe zwiększenie prestiżu Polski na zewnątrz. (Wiemy już, że państwa obce chciały w zatargu między Polską a Czechosłowacją pośredniczyć, w pierwszym rzędzie Wielka Brytania — i że od kierowników naszej polityki zagranicznej otrzymali ci amatorzy pośrednictwa dumną odpowiedź, iż Polska nie potrzebuje pośredników; istotnie, mieli czas na to pośrednictwo przez lat dwadzieścia); więc wzmocnienie na duchu całej Polonii zagranicznej

W obszernych wywodach prasa polska ocenia wszystkie te zdobycze. Ale największa zdobycz leży gdzie indziej. Żeby ją jednak ocenić, spójrzmy na nastroje społeczeństwa w ciągu ubiegłego tak dramatycznego tygodnia.

Podkreślono już fakt jego całkowitej niemal **jednomyślności.** Ale my chcemy podkreślić drugą jeszcze cechę: **gotowość.** Była to imponująca gotowość do ofiar, bez względu jakie by te ofiary być miały. To nie jest frazes, a wiecie o tym najlepiej wy wszyscy, **którzyście się wojny bali.** Odwaga tego, kto się boi, jest piękniejsza i bardziej wartościowa, niż odwaga człowieka, który nie zna uczucia strachu; człowieka typu Kmicica. Otóż u nas bało się wielu, ale **niemal wszyscy byli gotowi**

Byli gotowi do czego? I tu mamy akord smutny. Była to gotowość na śmierć, na ruinę, była to gotowość do poświęceń. Ale ilu było takich, co nie wierzyli? Iluż było takich, dla których jutro malowało się w barwach czarnych, najczarniejszych? Iluż było takich, co szeptali cicho o bolszewikach, nawet o Litwie, nawet o Niemczech. „Zaraz wszyscy rzucą się na nas". A byli i tacy, co mówili, że sama Czechosłowacja, doskonale uzbrojona, zaopatrzona w sprzęt sowiecki, posiadająca słynne na cały świat wytwórnie broni Skody, jest przeciwnikiem nam równym. Byli tacy, co twierdzili, że nie pozwoli nam na załatwienie sprawy Zaolzia Francja i Wielka Brytania. Byli tacy, co mówili o Małej Entencie. Nie słyszałem że by był ktoś, kto bał się Guatemali, czy Ligi Narodów, ale może byli i tacy.

I jest to zrozumiałe. Od roku 1634 traciliśmy obszar po obszarze. Mimo Beresteczka, Chocima, Wiednia — wciąż się kurczyliśmy. Po Boju nad Dubinką był odwrót, po Racławicach — Maciejowice, po roku 1812 odwrót wraz z resztkami Napoleona, po Olszynce Grochowskiej — Ostrołęka. Przeżyliśmy rok 1772. 1793, 1795, 1831, 1846, 1848, 1863, 1905. Czujemy dotąd tę potworną grozę roku 1920, gdy bolszewicy stali u wrót Warszawy. Pamiętamy z jakim trudem wywalczyliśmy niepodległość, podczas gdy właśnie Czechosłowację sklejono pracowicie ze wszystkich kawałków z jakich skleić ją było można. Wychowywaliśmy się na wspominkach o klęskach, a radosne obchody narodowe, takie jak rocznicę Trzeciego Maja obchodziliśmy jak stypę, na której wspomina się wszystkie piękne zalety charakteru drogiego nam zmarłego. Nie mogło to pozostać bez śladu. Mieliśmy mało wiary w zwycięstwo i przyszłość mimo, że jesteśmy wielkim narodem. I ta obawa przed jutrem występowała w ubiegłym tygodniu tu i ówdzie bardzo wyraźnie.

Tym piękniejsza była owa gotowość narodu bez względu na to co nas czeka. Ale dla zmiany tego fatalnego nastawienia psychicznego, dla wzbudzenia koniecznego dla nas poczucia własnej mocy — ostatnie zwycięstwo będzie miało znaczenie olbrzymie. **Tym bardziej, że było bezkrwawe,** że wystarczyła sama zdecydowana postawa Polski.

Odnosi się to nie tyle w stosunku do Czechosłowacji, ile do Sowietów Wiemy, że Sowiety próbowały demonstrować. Odpowiedź Polski była godna i pełna poczucia siły. Mimo to byli tacy, co bali się jeszcze. Ale **Sowiety bały się również** i bały się więcej. **U nas bali się panikierzy, tam bał się rząd i wojsko.** Pierwszego i drugiego października 1938 roku runęła ostatecznie legenda potęgi sowieckiej Bo trzeba przecie zdawać sobie sprawę, czym dla Sowietów była Czechosłowacja i jak bardzo Sowiety przegrały i w Czechosłowacji i w opinii całego świata.

To co piszę, nie jest bynajmniej jakimś czczym potrząsaniem szabelką i przechwalaniem się płaskim a niemądrym z odniesionego zwycięstwa. Powinniśmy zdawać sobie sprawę z naszej siły ale i z naszej słabości. Mamy wyborną armię, ale nasz potencjał wojenny nie jest na pewno aż tak wielki, jakbyśmy tego wszyscy chcieli i jak tego wymagają i granice nasze rozległe i rozwidlone i zadania. Jakie przed nami stoją. Stan naszej gospodarki wiele pozostawia do życzenia. Nasze drogi, koleje, motoryzacja, uregulowanie rzek — mamy jeszcze szmat roboty, by dogonić sąsiadów, choćby tę samą Czechosłowację, nie mówiąc o Niemczech. Stopa życiowa i kultura wsi, sprawa bezrobocia zwłaszcza wśród młodzieży, emigracja to dalsze zagadnienie olbrzymiej wagi. Dotąd Polska jest rozdarta na Polskę A i Polskę B, i to jest jedno z głównych źródeł naszej słabości. Jednym słowem zwycięstwo ostatnie nie przesłania tych wszystkich zagadnień, tych i tylu innych jeszcze które nas czekają. Ale właśnie by wszystkie te zagadnienia tak wielkie i trudne rozwiązać, **naród musi być przygotowany do własnej wielkości musi mieć** — jak mówił Marszałek Śmigły Rydz — **wiarę we własną przyszłość.** A wiarę tę ostatni tydzień wzmógł bardzo.

I to jest nasza największa zdobycz.

W. T.

Wojska polskie triumfalnie wkroczyły do Trzyńca i Jabłonkowa

Dowódca grupy operacyjnej złożył hołd zasłudze Matki-Polki

CIESZYN, (Pat). **W wykonaniu przygotowanego planu wojska polskie wczoraj przekroczyły w dwuch miejscach granice dzielące dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połać Cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowem.**

Ludność obu tych miast już przez cały dzień przedwczorajszy oczekiwała z niecierpliwością nadejścia wojsk polskich.

Wczoraj od rana od wczesnych godzin ludność całego obszaru czyniła gorączkowe przygotowania do godnego powitania armii. Wzdłuż szos i dróg pobudowano

LICZNE BRAMY TRIUMFALNE

i porozwieszano transparenty z hasłami.

W Trzyńcu i Jabłonkowie mieszkańcy od rana samorzutnie rozpoczęli

ZAMAZYWANIE CZESKICH NAPISÓW

i szyldów. W obu miastach wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechodzić utworzyły się gęste szpalery, w których miejsca zajęła dziatwa szkolna z naręczami kwiatów i chorągiewkami. Dzieci w strojach ludowych harcerze, sokoli, liczne grupy ślązaków i górali śląskich w barwnych strojach.

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12 w poł. i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyniec i Jabłonkowo.

Na ulicy prowadzącej

DO MIASTA TRZYŃCA

ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. **Witajcie wybawcy".**

Na głównej ulicy, która do wczoraj zwała się ulicą Masaryka, zawieszono tablicę z napisem „Ulica Marszałka Śmigłego Rydza". Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami. W mieście panował nastrój radosnego i niecierpliwego oczekiwania. Przed trybuną stanęła orkiestra robotników trzynieckich. Na trybunie powitany żywiołowymi owacjami stanał dowódca grupy operacyjnej „Śląsk"

GEN. BORTNOWSKI,

gen. Malinowski, komendant główny policji państw. gen. Kordian Zamor-

(*Dokończenie na str. 2*).

Pod osłoną eskadr lotniczych wkroczyły wojska niemieckie do Karlsbadu

KARLSBAD, (PAT). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wkroczyły pod osłoną eskadr samolotowych wojska niemieckie od strony Eger przez Falkenau i Ellbogen do Karlsbadu. Ludność miasta wyległa tłumnie na ozdobione flagami ze swastyką i zielenią ulice, gotując wkraczającym oddziałom entuzjastyczne przyjęcie.

Na krótko przed godz. 13 zawiadomiono mieszkańców miasta, że kanclerz Hitler przybył już przez Graslitz i Heinrichsgruen do Falkenau i znajduje się w drodze do Karlsbadu. Wiadomość ta wywołała wśród wypełniających ulice miasta tłumów nieopisany entuzjazm.

Po dniach wahania — zdecydowana akcja

za przyłączeniem 1.000.000 obywateli czechosłowackich do Węgier

Szczegóły żądań węgierskich

BUDAPESZT, (Pat). Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: rząd węgierski w nocie swej, złożonej przez posła węgierskiego w Pradze rządowi czeskiemu w dniu 3 b. m. wieczorem, wyraził życzenie, aby pertraktacje czesko - węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, rząd węgierski wezwał rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

1) Zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, narodowości węgierskiej.

2) Natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.

3) Stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.

4) Jako symbol przekazania terytoriów, mających być odstąpionymi Węgrom, objęcia przez wojskia węgierskie dwuch miast, względnie dwuch miejscowości położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował **ROZPOCZĘCIE PERTRAKTACYJ NA 6-go PAŹDZIERNIKA O GODZ 16** w mieście Komarno. Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister spraw zagranicznych Kanya.

Po nocie — wiece i rezolucje

BUDAPESZT, (PAT). Społeczeństwo węgierskie, ufając dotąd w sprawiedliwe i równoczesne rozwiązanie spraw czechosłowackich, po zajęciu Sudetów i Śląska Zaolzańskiego na moment uległo nastrojowi przygnębienia, po czym jednak, w ślad za energiczną akcją rządu zjednoczyło się w stanowczej i silnej woli rzucenia na szalę wszystkich sił, aby załatwienie sprawy węgierskiej doprowadzić do szybkiego końca.

W ciągu dnia wczorajszego ODBYŁO SIĘ NA WĘGRZECH PONAD 50 WIECÓW, których rezolucje domagają się natychmiastowego przyłączenia terytoriów węgierskich oraz stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Społeczeństwo węgierskie, tak jak wielokrotnie w ciągu dziejów, okazało obecnie, że w chwili gdy naród zdany został na własne siły, potrafi bronić swych interesów.

Po dniach wahania dziś społeczeństwo to tworzy zjednoczoną karną masę, zdecydowaną na wszystko i zdającą sobie sprawę, że WALCZYĆ BĘDZIE NA ŚMIERĆ I ŻYCIE, aby miara sprawiedliwości nie była dla narodu węgierskiego inna, niż dla innych.

Z ust mówców na wiecach, z głośników radiowych, padają słowa zdecydowane, słowa przestrogi pod adresem Czechosłowacji, że cierpliwość narodu węgierskiego jest na wyczerpaniu i że W IMIĘ POKOJU SPRAWA WĘGIERSKA POWINNA BYĆ NATYCHMIAST ZAŁATWIONA.

Węgrzy żądają wspólnej granicy z Polską

„Piekielny plan skomunizowania Rusi podkarpackiej"

BUDAPESZT, (PAT). „Magyarsag" zamieszcza artykuł pt. „Żądamy wspólnej granicy polsko-węgierskiej", w którym pisze m. in.: Praga przez 20 lat nie robiła tajemnicy, że jeśli będzie uważała to za stosowne, odda Ruś Podkarpacką Sowietom. Rząd czeski pozwalał na prowadzenie tam propagandy komunistycznej, a według ostatnich wiadomości działało na Rusi Podkarpackiej 300 jawnych i około 2000 komórek komunistycznych oraz dwadzieścia kilka towarzystw przyjaciół Sowietów. Tak Węgry jak i cała Europa powinny zrobić wszystko, aby piekielny plan skomunizowania Rusi uniemożliwić.

Czesi ewakuują pogranicze węgierskie

BUDAPESZT, (PAT). Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy.

Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać.

Koło miejscowości Bomreve Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również wgłąb kraju.

Polska obejmuje Zaolzie

(Dokończenie ze str. 1).

ski oraz burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kaizer.

Ze zbliżeniem się godz. 1 nastrój radosny wzmaga się coraz bardziej. Z oddali dobiega potężny okrzyk „wojsko polskie niech żyje", to **gen Abraham na czele wojsk polskich wkracza w granice miasta.** Rozlegają się dźwięki marsza. Gen. Abraham jako dowódca defilady podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport. Publiczność bez ustanku manifestuje.

DEFILADĘ

rozpoczynają pułki ułanów zasypywane deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwny kobierzec.

Nie przebrzmiał jeszcze tętent koni, gdy u wylotu ulicy ukazały się oddziały zmotoryzowane. Tuż za nimi pomaszerowała artyleria przeciwlotnicza a następnie artyleria polowa.

Kwiaty sypią się pod koła i na żołnierzy, pokrywają grubą warstwą jaszcze artyleryjskie. Znów słychać tętent, to pułki strzelców konnych. Znowu wiwaty, znowu owacje kwiaty.

ŁZY SZCZĘŚCIA I RADOŚCI

w oczach ludności polskiej, wreszcie ułani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulanse pocztowe, które zajmą się natychmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

Gen Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie. W przemówieniu tym **gen. Bortnowski oświadczył między innymi:**

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdołała zaszczepić Matka polska polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła, że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddaimy cześć".

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzynieckich składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podzięki.

W JABŁONKOWIE.

Na domu, w którym w r. 1914 przebywał Marszałek Piłsudski, wmurowano w r. 1934 tablicę pamiątkową. Przed tą tablicą ludność miasta na wieść o zbliżającym się powrocie Jabłonkowa na łono ojczyzny zorganizowała spontaniczną manifestację.

Wzdłuż drogi, wiodącej przez rynek, ustawiono po obu stronach gęste szpalery młodzieży szkolnej i dzieci. Przy bramie stanęła w oczekiwaniu delegacja miasta z burmistrzem Paszkiem na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj.

Całą **drogę, którą kroczyć będzie wojsko przez rynek, dzieci niedługo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciem.** Parę minut po 14 we wszystkich kościołach Jabłonkowa

UDERZONO W DZWONY,

a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie

NIEZLICZONE MASY MIESZKAŃCÓW

Momentalnie plac zapełnił się po brzegi. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski, witany entuzjastycznie okrzykami tłumów i zasypany formalnie powodzią kwiatów

Po przywitaniu się z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, **czy długo czekali na wojsko polskie.** Posypały się odpowiedzi **„tak, tak. Od 20-tu lat".** Tłum nagle rozstępuje się, gdyż na plac wjeżdża w jednym z następnych samochodów dowódca grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski. Owacje przybierają na sile. Tłum faluje, ciśnie się ku bramie tryumfalnej. Nastąpił szereg przemówień powitalnych.

Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie.

Jedna z harcerek złożyła **ślubowanie, że młodzież polska dążyć będzie do tego, by stać się jak najlepszymi obywatelami** państwa polskiego, po czym wraz z dwiema małymi dziewczynkami ubranymi w stroje ludowe, podeszła do dowódcy grupy składając mu kwiaty. Po wręczeniu kwiatów obie **małe dziewczynki rzuciły się generałowi Bortnowskiemu na szyję,** serdecznie go całując.

Po podziękowaniu za te owacje i zgotowane przyjęcie gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

Obywatele, rodacy z za Olzy. Szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu ramieniem ojczyzny, wyzwolicielem do was. Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę. Ale nic nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina - matka i ojciec, nasze czyny byłyby niczym. Gdyby nie czyny Matki - Polki, nasze przyjście tutaj byłoby przyjściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to Niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła.

Gdy gen. Bortnowski przestał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radośnie i do głębi serca rodaków. **Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakaną twarz starszej Ślązaczki w stroju ludowym podbiegł szybko do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całuje.** Niewiasta szlochając, obejmuje generała Świadkowie tej sceny mają łzy w oczach.

Następnie gen. Bortnowski w otoczeniu gen. Malinowskiego, burmistrza miasta, duchowieństwa oraz Ślązaczki, która przedtem tak serdecznie generała uściskała, p. Zuzanny Chamros, matki 12 dzieci, wdowy po kolejarzu, bojowniczki o szkołę polską — stanął na trybunie, skąd przyjął defiladę wkraczających do miasta oddziałów.

Wyzwolenie Jabłonkowa stało się faktem dokonanym.

Kalendarzyk dalszego obejmowania terenów

WARSZAWA, (PAT). Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego według ostalonego z władzami czeskimi planu, odbędzie się jak następuje:

Dn. 5 bm. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, tzn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty—Jabłonków—Trzyniec,

dn. 6 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów,

dn. 7 bm. zajęty zostanie rejon Domasławce,

dn. 8 bm. zajęte będzie miasto Trysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy,

dn. 9 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów,

dn. 10 bm. przejmiemy tereny, objęte miejscowościami: Błędowice—Karwina—Orłowa—Dziecmorowice,

dn. 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, tzn. rejony Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

16.328 obwodów głosowania

Władze administracji ogólnej ogłosiły podział powiatów na obwody głosowania.

Na wojew. **wileńskie** przypada 681 obwodów;

Na wojew. **nowogródzkie** przypada 457 obwodów;

Na wojew. **poleskie** (Brześć n/Bugiem) przypada 509 obwodów;

Na wojew. **wołyńskie** (Łuck) przypada 978 obwodów.

Razem w całej Polsce istnieje 16.328 obwodów.

Przełamana linia obrony Hankou

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: Wojska japońskie przy współudziale lotnictwa morskiego i broni pancernej zajęły ufortyfikowaną miejscowość Panpiszan na południowym brzegu Jangtse. Miejscowość ta położona jest naprzeciwko Tenkiaczen zajętego przez Japończyków we czwartek.

Zdobycie przez Japończyków tych dwóch ważnych fortyfikacyj oznacza przełamanie pierwszej chińskiej linii obronnej Hankou nad rzeką Jangtse. Równocześnie inne siły zbrojne japońskie, posuwające się na południu w kierunku Teian znajdują się na drodze, wiodącej z Kiukiang do Naczang.

Jaka szkoda,

że takie bombardowanie nie należy do częstych zwyczajów wojennych

BURGOS, (PAT). Urzędowo donoszą, iż w poniedziałek po południu 30 bombowców powstańczych przeleciało nad Madrytem, pomimo bardzo silnego ognia rządowych dział przeciwlotniczych. Bombowce te zrzuciły na ludność cywilną Madrytu 178 tys. białych bułek.

Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powołania gen. Franco na stanowisko szefa państwa.

„Bombardowanie" to trwało do godz. 6 wieczorem. Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

Na dworze egipskim oczekują bociana

KAIR, (PAT). Donoszą oficjalnie, że królowa egipska Farida oczekuje w końcu bież. miesiąca przyjścia na świat potomka.

Podkomisja plebiscytowa na Sudety

rozpoczyna pracę

BERLIN (Pat). Podkomisja do spraw plebiscytu i wytyczenia granicy, powołana przez komisję międzynarodową, działającą na mocy układu monachijskiego odbyła wczoraj rano pierwsze posiedzenie.

Skonfrontuje ona mapy etnograficzne niemieckie i czechosłowackie, pomiędzy którymi istnieją liczne rozbieżności. Ustali ona również liczebność kontyngentów międzynarodowych, niezbędnych dla sprawowania opieki nad obszarami plebiscytowymi. Jak słychać, rząd brytyjski zamierza wysłać dwie brygady wojsk regularnych.

Zwierzęta drapieżne

muszą być trzymane w specjalnych pomieszczeniach

Wypadki pokąsania na terenie Wilna

Wobec zanotowanych ostatnio wypadków pokąsania ludzi przez zwierzęta drapieżne, hodowane przez niektórych w mieście, wileńskie starostwo grodzkie podaje do wiadomości, że drapieżne dzikie zwierzęta mogą być trzymane w mieście tylko w specjalnych uniedostępnionych pomieszczeniach, na których muszą być napisy ostrzegawcze.

Trzymanie w mieście zwierząt drapieżnych bez należytej ostrożności karane będzie z art. 46 (prawo o wykroczeniach) tj. karą aresztu do dwóch tygodni lub grzywną do zł 500.

Pociąg rozbił furmankę i zabił woźnicę

W dn. 3 bm., o godz. 9.45, na szlaku Brześć—Żabinka, na niestrzeżonym przejeździe, wpadła pod parowóz furmanka. Właściciel furmanki i koń zabici. Nazwisko nie ustalono.

Zmiana rządu w Czechosłowacji

Premierem został ponownie generał Syrowy

PRAGA, (PAT). Rząd gen. Syrovy'ego podał się dziś do dymisji. Prezydent republiki dymisję tę przyjął i mianował nowy rząd w następującym składzie: **Premier, minister obrony narodowej — Gen. Syrovy, minister spr. zagranicznych — František Chvalkovsky,** b. minister pełnomocny, minister spr. wewnętrznych — **Jan Cerny,** minister finansów — Józef **Kalfus,** minister sprawiedliwości — Vladimir **Fajnor,** minister przemysłu, handlu i rzemiosła — **Imrich** Karvas, minister kolei — gen. Vladimir **Kajdos,** minister robót publicznych — gen. Karel **Husarek,** minister rolnictwa — Ladislav **Feierabend,** minister opieki społecznej — Peter **Zenkl,** ministrowie bez teki — Stanislav **Bukovsky,** Hugon **Vavrecka,** Ivan **Parkanyi.**

PRAGA, (PAT). Dymisja rządu spowodowana została poważnymi trudnościami natury wewnętrznej, które spotęgowało jeszcze stanowisko Słowaków, którzy zdecydowanie dążą do pełnego przeprowadzenia swych postulatów narodowych. Wyrazem tego było ustąpienie z rządu w godzinach popołudniowych min. Czernaka, który w dniu wczorajszym wysunął wobec prez. Benesza ultymatywne żądania słowackie.

Zwolnienie Polaków z więzień czeskich

PRAGA, (PAT). W wykonaniu przyjętych zobowiązań władze sądowe i prokuratorskie w Morawskiej Ostrawie zwolniły dziś wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Zwolniono m. in. grupę młodych Polaków, aresztowanych przed dwoma tygodniami w Jabłonkowskim pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji i żandarmerii czeskiej. Zwolniono również z więzienia sądu w Ołomuńcu byłych urzedników hut trzynieckich: Balcarka i Smołkę, którzy w początku lipca br. zostali aresztowani przez czeską żandarmerię za udział w polskiej akcji wyborczej.

Kancl. Hitler i Henlein w Karlsbadzie

KARLSBAD, (PAT). W południe przybył tu kanclerz Hitler, witany owacyjnie przez nieprzeliczone tłumy ludności miasta. Po przybyciu na plac Teatralny przeszedł kanclerz przed frontem honorowych kompanii, po czym udał się wśród ponownych entuzjastycznych okrzyków ludności na balkon teatru.

Kanclerzowi towarzyszyli Konrad Henlein oraz pos. Frank. Kanclerz wygłosił z przybranego flagami i kwieciem balkonu krótkie przemówienie, w którym na wstępie podkreślił konieczność usunięcia istniejących jeszcze między sudeckim obszarem a Rzeszą różnic oraz omówił zarządzenia, które będą wydane na tym obszarze i program jego odbudowy.

Po zakończeniu przemówienia rozentuzjazmowane masy odśpiewały pieśni narodowe, podczas gdy kanclerz Hitler stał jeszcze kilka minut na balkonie, dziękując za owacje.

Tylko z laskami

pełnić będzie służbę bezpieczeństwa w sudetach 1000 angielskich kombatantów

LONDYN, (PAT). Kierownictwo brytyjskiego legionu przystąpiło dziś do wyboru tysiąca b. angielskich kombatantów, których zadaniem będzie pełnienie służby policyjnej na niemiecko-sudeckich obszarach plebiscytowych. Legioniści nosić będą granatowy mundur z niebiesko-złotymi naramiennikami i nie będą posiadać prócz lasek żadnej broni. Wyposażenie legionistów będzie równe bez względu na ich przydział lub rangę. Naczelnym dowódcą brytyjskiego legionu został mianowany Sir Francis Fetherstonegoodley.

Kryzys

z trudem zażegnany w gabinecie angielskim

LONDYN, (Pat). Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Ustąpienie pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera było jaskrawym dowodem rozdźwięku na tle powodzenia polityki Chamberlaina. Dzisiaj groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością. Minister handlu Oliver Stanley skierował na ręce premiera pismo, w którym oświadczył, że nie może się zgodzić na istnienie w łonie gabinetu komórki, złożonej z 4 ministrów (premier, Halifax, Simon i Hoare) i podporządkowanie się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki, wobec czego zgłasza swą rezygnację. Krok ten Stanleya wywołał zaniepokojenie w łonie rządu.

Na Olivera Stanleya wywarto w ciągu dnia jak najbardziej usilny nacisk. Ostatecznie Stanley zgodził się rezygnację wycofać.

Włochy są gotowe do wycofania 10 000 ochotników z Hiszpanii

LONDYN, (PAT). Między W. Brytanią a Włochami toczą się w obecnej chwili bardzo doniosłe rozmowy na temat Hiszpanii. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odbył wczoraj i dzisiaj dłuższe rozmowy z włoskim ministrem spr. zagr. hr. Ciano. Jak słychać, rząd włoski gotów ma być do natychmiastowego wycofania narazie jako gestu symbolicznego. 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanii. To wycofanie miałoby być zapoczątkowaniem natychmiastowego podjęcia akcji wycofania po obu stronach walczących wszystkich obcych oddziałów w Hiszpanii.

Giełda warszawska

z dnia 4 października 1938 r.

Belgi belgijskie	90,52
Dolary amerykańskie	532,00
Dolary kanadyjskie	529 00
Floreny holenderskie	290 94
Franki francuskie	14,30
Franki szwajcarskie	121.95
Funty angielskie	25.57
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	—
Korony duńskie	114.10
Korony norweskie	128.38
Korony szwedzkie	131.74
Liry włoskie	20,60
Marki fińskie	11,31
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	95,00
Tel Aviv	25,40
Akcje:	
Bank Polski	127,00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	66.25
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	84,00
Pożyczka inwestycyjna druga	85.00
Pożyczka konwersyjna	69,00
Pożyczka konsolidacyjna	67,75

24-godzinny huragan nad La-Manche

PARYŻ, (PAT). W ciągu ostatnich 24 godzin szalała pierwsza tej jesieni gwałtowna burza nad wybrzeżem kanału La Manche oraz północnymi okolicami Francji.

Skutkiem burzy uległa zupełnej przerwie żegluga, a w północnych okręgach kraju huragan wyrządził poważne szkody. W miejscowości Turcuing zawalił się dom, przy czym dwie osoby zostały zabite.

Walące się drzewo w Londynie zmiażdżyło autobus pasażerski

LONDYN, (PAT). W czasie gwałtownej burzy, która przeszła wczoraj nad Londynem, na przedmieściu Norwood upadło wyrwane z korzeniami drzewo na autobus, powodując śmierć 3 osób oraz ciężkie poranienie 9.

WORKI PIASKU

Paryż, we wrześniu.

Wydawało się dotąd, że wszelka mobilizacja służy dla wojny. W dzisiejszych smutnych czasach, kiedy do tych samych rzeczy stosuje się krańcowo różne miarki, mobilizacja służy do obrony pokoju. Zresztą nie nazywa się to nawet mobilizacją, tylko wzmocnieniem, pogotowiem itd. Przedwczoraj na murach Paryża rozwieszono blade, wytwornymi czcionkami drukowane obwieszczenie. Natychmiastowe powołanie pod broń całego szeregu specjalistów i kilku gatunków rezerwistów. Ażurowa dwójka i trójka na afiszu pomagają zorientować się zainteresowanym, kogo dotyczy to rozporządzenie. Stawiennictwo obowiązuje natychmiastowe, bez żadnego powołania ani zawiadomienia. Dzięki Bogu nie są to jeszcze krzyczące plakaty z czasów wielkiej wojny, na którym Jerzy V grubym palcem wskazywał z afisza i wołał tłustym drukiem: England needs you — co się wykłada: Anglia żąda ciebie!

Paryżanie przyjęli wiadomość z wielkim zdziwieniem i spokojem. Nie wiem, jaki nastrój w tej chwili panuje w Polsce, opowiadało mi kilka świeżo przybyłych osób, że bardzo podniecony. Otóż mam wrażenie (chcę się z nim podzielić), że Paryż już wyczerpał cały zapas niepokoju i niecierpliwości. O ile pierwsze dni września były jeszcze dosyć beztroskie, to okres negocjacyj (tych kilka dni rzeczywiście w pamięci układają się jak okres, mimo że był to zaledwie tydzień) zaznaczyły się w Paryżu ogromnym podnieceniem. Dzienniki wydawały po dziesięć edycyj, do późna w nocy komentowano wydarzenia i słowa. Chodziło się do kina, żeby zobaczyć samolot i rąbek płaszcza, w którym tego dnia rano Chamberlain przybył do Niemiec. Teraz to wszystko ucichło. Otępiałe, zdeterminowane spojrzenia, nieczułym wzrokiem przegląda się ostatnie nowości. Z takim samym milczącym zdziwieniem przyjęto rozporządzenia, dotyczące obrony kraju.

Drobne, świeżo upieczone oddziałki rezerwistów przemierzają ulice miasta, przy remizach autobusowych te same, milczące tłumy przyglądają się rekwizycji samochodów. W mieście poza tym wre praca nad uzupełnieniem i usprawnieniem obrony biernej. Zaczęło się to już dość dawno, niemal że przed miesiącem. Prefekt policji zarządził przygotowanie w każdym domu piasku dla obrony przed pożarem na wypadek bombardowania. Wszędzie leżą worki piasku: na schodach, na dziedzińcach, w metrze.

Obyż tymi workami udało się zatamować zrywające się nurty powodzi. Pokój za wszelką cenę — mimo zdecydowania w ostateczności na wszystko — to zdaje się być naczelne wrażenie, jakie przebija ze wszystkich twarzy. Kiedy w tajemnicy przygotowano zupełnie niespodziewane decyzje, przedstawione później w Godesbergu, prasa pisała, że robi się to dla pokoju — to przecież argument, wołano, który z pewnością trafi do przekonania prezydentowi Beneszowi I kiedy ostatecznie Czechy zostały osamotnione, prasa w sprawozdaniach z demonstracyj czeskich, które, jak wyczytałem to w pismach polskich, miały podobno charakter zdecydowanie określony, uspakajała opinię, że Czechy świetnie zrozumiały sytuację i konieczność poświęcenia się — i wprawdzie przyjęły to z goryczą, ale nie oznacza to przecież zmiany tak zawsze wśród Czechów żywych uczuć filo-francuskich.

Jeśli Polska nie ma tej żywej sympatii wśród Francuzów to jest to jeszcze raz wina nieruchliwej propagandy Pomijając ogólne powody „kwasów", o których niedawno tak świetnie pisał w „Kurjerze" kol. Tse, oraz polakożercze nastawienie pewnego odłamu prasy, Polska raczej zyskuje sympatię z dnia na dzień. Wczoraj wyczytałem bardzo pod tym względem uderzającą definicję zagadnienia polsko-czeskiego w „Le Matin" tak nieoczekiwaną na pozór, że warto jest omówić ją na tym miejscu.

Stara tradycja franko-rosyjska oraz złudzenia co do siły militarnej Sowietów zdają się wpływać, zdaniem Matina'a" na opinię przeciętnego Francuza o Polsce. A przecież chodzi tu o rewindykację ziem Polsce odebranych, o sprawę najsłuszniejszą pod słońcem. Dlaczego ci sami ludzie którzy tak łatwo odstąpili Sudety, teraz zachowują milczenie w tej sprawie. Grozi to przecież po straceniu bastionu czeskiego rzuceniem Polski w orbitę wpływów niemieckich. Czy przypadkiem nie działa w tym wypadku ten prosty mechanizm, że Polska nie żywi sympatii dla Sowietów?

Te i podobne temu głosy wskazują, że jest to tylko kwestia bardziej ożywionej i trafnej propagandy, tej samej propagandy, w której Czesi tak celowali, żeby postawić opinię zdrowo myślących ludzi po swojej stronie. Powojenny sentymentalizm narodowościowy stworzył bardzo zgubne i niesprawiedliwe przekonanie, że ilekroć rozgrywka się toczy między dwoma państwami, rację ma zawsze słabszy. To była między innymi przyczyna, dlaczego w najzupełniej oczywistej sprawie polsko-litewskiej opinia demokratów zachodnich stanęła spontanicznie przeciw nam. A że z naszej strony nie starano się o sprostowanie, a z drugiej prowadzono umiejętną i zgrabną propagandę, utrwaliliśmy tylko fałszywą o sobie opinię Ponieważ zaś jest to sprawa dosyć ważna, żeby w trudnościach mieć opinię obcych po swojej stronie, przynajmniej tym razem dobrze by było rozwinąć szerszą propagandę. **ernö.**

Cicho sza

Reporter radiowy

Wszyscy słuchali radio przez cały ubiegły tydzień Były to chwile pełne dramatyczności i patosu. To też szlag trafiał, cholera brała, kląć się chciało, gdy słuchaliśmy tych patetycznych kogucików, którymi Polskie Radio obsadziło wszystkie najważniejsze punkty swego programu. Mówię o reporterach radiowych. Trojanowski był jak zawsze wyśmienity, reporter, który objeżdżał Zaolzie samochodem, acz nie posiada talentu Trojanowskiego, był na ogół poprawny. Już redaktor Tego wpadał czasem w ton nieznośnie patetyczny, ale można go było jeszcze znieść. Ale ten Oborkiewicz czy Odorkiewicz, wywrzaskujący patetyczne ogólniki, gdy za Olzą lała się krew, gdy świat dygotał w ostatecznych przygotowaniach do wojny, gdy wypadki same krzyczały, był nieznośny, niedopuszczalny, skandaliczny. Wywoływał zamiast nastroju, który wytworzyć próbował, uczucie zdenerwowania i wściekłości.

Albo reporterzy z wieców. Tam tłumy mówiły, a obrzydliwie patetyczne wykrzykniki sprawozdawców radiowych uniemożliwiały, ile tylko mogły, wczucie się w nastrój wiecu. Propaganda musi być umiarkowana, jeśli ma działać w ogóle. Pusty patos głosu wywołuje tylko uczucie niesmaku. Z przyjemnością możemy powiedzieć, że Wilno tu było miłym wyjątkiem.

Sprawozdawca również nie powinien być niemową, zwłaszcza patetycznym niemową. Reportaż z defilady przed Wodzem Naczelnym był fatalny. Reporter przeważnie milczał. Od czasu do czasu mówił napuszonym głosem takie zdanie:

— Teraz idzie piechota. Żołnierze są ogorzali, zmęczeni. Wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Potem długa przerwa. I znowu:

— Teraz jedzie kawaleria. Żołnierze są zgrzani, okurzeni, wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Po dłuższej chwili:

— Teraz widzimy artylerię. Żołnierze są zmęczeni po trudach manewrów, mimo to wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Mimo co, psia krew? I w ogóle kto pana puścił do mikrofonu. I po jakiego licha denerwuje pan słuchaczy patetycznym tonem?

Miłość armii do wodza to coś więcej, niż to co pan dostrzegł Nie wolno tego puszczać na pole płaskiego patosu. Niechby tak Polskie Radio lepiej wpatrywało się, czy wsłuchiwało się w to, jak mówią jego „specjalni wysłannicy".

K. I. W.

Balon stratosferyczny
czeka na sprzyjającą pogodę

Onegdaj w godzinach rannych panowała w Zakopanem również pogoda nieodpowiednia do startu, chociaż już w ciągu dnia było słonecznie i ciepło. Wszyscy w dolinie Chochołowskiej trwają w cierpliwym oczekiwaniu ustalenia się pogody, która według przewidywań meteorologicznej stacji chochołowskiej nie wróży w najbliższych dniach odpowiednich warunków.

W nocy z 3 na 4 bm. nastąpiło przejście we pogorszenie się pogody, spowodowane napływem świeżych mas powietrza polarno-morskiego z zachodu. Napływ tego powietrza zaznaczył się dużym zachmurzeniem, i drobnym deszczem w ciągu nocy.

4 października, zaznaczyło się polepszenie pogody, jednak jednocześnie zwiększyła się siła wiatru, który ma jeszcze wzmocnić się we środę.

Jeśli przewidywania stacji meteorologicznej z doliny Chochołowskiej sprawdzą się, pogoda nie wróży pomyślnych warunków startu tak na dziś, jak i na jutro, a to ze względu, że przy wzlocie balonu stratosferycznego nie może być silnego wiatru.

Wobec tego należy się uzbroić w cierpliwość i czekać na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Atmosfera sięga do wysokości 1600 km.
Wynik badań norweskiego fizyka

Fizyk norweski dr Harang, kierownik obserwatorium zorzy północnej w Tromsö przedstawił na zebraniu jednej z organizacji naukowych w Bergen wyniki swych badań nad echem emisji głosu przy pomocy radia. Dr Harang twierdzi, iż udało mu się uzyskać dowód, upoważniający do sprostowania mylnych mniemań na temat rozległości atmosfery. Według norweskiego fizyka atmosfera rozciąga się przynajmniej do wysokości 1.600 km od powierzchni ziemi. Dotychczas twierdzono natomiast, iż granica atmosfery dochodzi do 500 km.

Odkrycie dr Haranga będzie miało duże znaczenie dla tak bardzo dziś aktualnych badań stratosfery oraz dla bliższego poznania zjawiska zorzy polarnej.

Muzeum trupów w Wilnie
Co się dzieje w „Hadesie"?

W Wilnie daje się słyszeć coraz więcej słów krytyki na temat makabrycznych podziemi kościoła Dominikańskiego. Są one niewątpliwie wielką atrakcją dla turystów z prowincji, bo widok bezładnie rozrzuconych, stosów, setek zmumifikowanych trupów francuskich żołnierzy z 1812 roku jest niesamowity i na osobach **o słabych nerwach, szczególnie kobietach wywiera wstrząsające wrażenie.**

Ale... W swoim czasie odkrycie tych podziemi było wielką sensacją Wilna. Znana ofiarna praca kilku młodych ludzi, studentów — wydobyła te podziemia „na światło dzienne". Z początku, gdy natrafiono na pierwszy ślad,

spodziewano się wielkich odkryć.

Skarby, średniowieczne inkwizycje itp.! Rzeczywistość nie była jednak mniej ciekawa, choć nie tak wartościowa zarówno ze względów materialnych, jak i naukowych. Stwierdzono bowiem, że są to podziemia, do których zrzucano w r. 1812 ciała zmarłych na ulicach Wilna lub w ogóle zabitych żołnierzy armii Napoleona. Dzięki specjaln. warunkom, panującym w podziemiach, **trupy zmumifikowały się.** Warunki te wytworzyły się z powodu braku wilgoci, zamurowaniu wejść itp. Ciała wyschły. Dziś na czaszkach, twarzach, piersiach, nogach, rękach, znajduje się dość krucha powłoka zeschłej skóry i mięśni. Na twarzach jest niesamowicie poskręcana, zmarszczona i nadaje **zwłokom potworny wyraz.**

Obok tych zwłok spoczywają szczątki osób duchownych, prawdopodobnie z 18 i 19 wieku. Leżą w trumnach również przeważnie zmumifikowane

i wstrząsające w swoim majestacie śmierci.

Podobno są wśród nich wyżsi duchowni, b. zasłużeni i w swoim czasie popularni w Wilnie duszpasterze. Przynajmniej tak mówią.

Po odkryciu podziemi udostępniono je dla wszystkich za opłatą po 30 groszy od osoby; dla uczniów zniżka do 20 groszy, dla wycieczek po 10 gr od osoby. Oczywiście odrazu każdy zapyta: **„W jakim celu"?** Wiemy, że muzea wszelkiego rodzaju mają zadanie wychowawcze i popularyzują zdobycze nauki. Każde muzeum bez wyjątku. Istnieją także „muzea" tego rodzaju jak pola bitew pod Werdun z wielkiej wojny. Muzeum grozy wojny światowej, **gdzie ludzie powinni nasiąkać pacyfizmem.**

Co daje

„muzeum trupów"

w Wilnie (nazwijmy je tak)? Przedewszystkim, to jest niewątpliwie dochód! I to nie najgorszy. Widok trupów powykręcanych, potwornych i to w tak dużej ilości — jest sensacją nielada. Może kto powie, że **jest to sensacja niezdrowa, żerująca na niskich instynktach,** ale będzie musiał uznać, że przypominanie ludziom o śmierci nie jest rzeczą karygodną. Budzi przecież refleksje i może nawet działać wychowawczo.

Jaki pozatem przyświeca cel temu muzeum? Zdaje się, że żaden. Słowem swego rodzaju

eksploatacja handlowa trupów,

niech nam wybaczą panowie organizatorzy to określenie, jeżeli naczelnym celem jest dochód (bez względu na dalszą lokatę uzyskanych w ten sposób pieniędzy). . „Eksploatacja handlowa trupów" — brr! Jak to brzmi makabrycznie! Zresztą tak makabrycznie jakim jest cały ten temat „muzeum trupów".

Nie o tę eksploatacie jednak chodzi. Niech już będzie! W dzisiejszych czasach jest to impreza w stylu.

(Dokończenie na str. nast.).

„Wyzwolenie" - poemat tragiczny

(Problemy stylu inscenizacji)

Wyspiański nazwał „Wyzwolenie" dramatem. Nazwę tę tolerować można było tylko łącznie z ówczesnymi warunkami politycznymi i teatralnymi. Dziś, kiedy rozważamy podjętą przez dra Kielanowskiego aktualizację tego utworu staje się oczywiste, że to więcej niż dramat — to tragedia, a nawet więcej niż tragedia: z racji ostatniego obrazu, wykraczającego już, jak pisałem, poza sprawy ludzkie i będącego wizją sceniczną spraw transcedentnych, albo formułując inaczej, psychologicznie — inscenizacją ostatniej (bo dalej to możnaby już chyba tylko bredzić — wszystko co człowiek może powiedzieć o swym przeżyciu zagadki istnienia zostało właściwie powiedziane!) pieśni poematu tragicznego, którym jest całe „Wyzwolenie". Drogę Konrada podzieliliśmy na etapy i kryzysy — możnaby więc mówić o pieśniach i pointach.

Dla poematu zaś tragicznego widzę jedyną formę sceniczną **w misteriach** i moralitetach. Dyr. Kielanowski prowadzi na ten sam trop mówiąc, że „droga Konrada czeka każdego z nas". Znają to moralitety, ot choćby — średniowieczny angielski Ewery man — właśnie „każdy z nas". Tak to zazębiają się i rozwijają myśli. Już w tym nowym dla siebie przekonaniu przypomniałem sobie Brzozowskiego i St. Ignacego Witkiewicza. Co tam wyczytałem potwierdziło moje stanowisko.

Brzozowski („Życie i śmierć"...):

„(Wyspiański) **Nie wychodzi nigdy poza siebie"** (typowe dla postawy poetyckiej! — przyp. mój).

„Wyspiański nie przynosi gotowych rezultatów i wyjaśnień; on szamoce się z zagadnieniami. Dzięki zaś specjalnej naturze jego umysłu, szamotanie to **nie** wypowiada się **bezpośrednio, lecz przez ucieleśnienie swoich faz i momentów.** Wyspiański myśli widząc, słysząc, ukazując. Widzi nawet to, co jest tylko niejasnością i błędem. Problemy nierozwiązalne wyrastają naokoło niego w świat obrazów *) i on te obrazy z siebie wyrzuca i narzuca je nam. Krytyka, przyjmująca wszystko, co on daje, jako wystarczające sobie i umysłowo konieczne, szukająca we wszystkim głębokiego znaczenia, wskazań i idei, musi popełniać błędy. Wyspiański jest wielkim poetą, twórcą obrazów i wzruszeń, ale jako myśliciel jest umysłem dla samego siebie niejasnym... Obrazami samoistnymi stają się nawet zapadania się myśli w martwie piaski i osypiska, nawet błędy i samozatracenia bez wyjścia. ."

„Postaci dramatów W. przeżywają tylko... **misterium własnego swego życia".**

A Witkiewicz (w „Studio", Nr 10):

„Dla mnie Wyspiański był przedewszystkim autorem teatralnym w sferze czystej formy, **dramaturgiem par excellence, o przewadze elementu wzrokowego,** a bynajmniej nie wielkim literatem jako takim i malarzem, które to elementy jego natury, jako samoistne były słabe, a **służyły za to świetnie twórcy scenicznemu".**

„Prawdziwie artystyczna analiza dzieł Wyspiańskiego czeka jeszcze swego dokonania. — Ja chcę zaznaczyć tu tylko, że według moich kryteriów... sztuki Wyspiańskiego należą do rzadkich okazów Czystej Formy na scenie, t. zn. stanowią stworzone w niezwykłym żarze ducha **amalgamaty obrazów, dźwięków, znaczeń pojęć,** i głównie **znaczeń działań** (to widać było w Wilnie, w scenach z Maskami! — przyp. mój) w nowe jedności elementarne złożone, jakości teatralne, które tak jak dźwięki w muzyce i barwy w malarstwie stanowią elementy scenicznych konstrukcyj formalnych".

Witkiewicz oczywiście mówi z przekąsem o inscenizacjach symbolistycznych. Ale cóż kiedy Wyspiański należy do symbolistów i przez chronologię i przez naturę swego talentu! Nie ma więc sprzeczności wewnętrznej w interpretowaniu scenicznym „Wyzwolenia" środkami ekspresji misteriów, które posługiwały się symboliką w pełni — i to zarówno traktując symbol jako „pars pro toto" (np. krzyż niesiony przedstawiał Odkupiciela) jak też i wręcz odwrotnie, gdy cała grupa postaci tworzy w moralitecie jedną symboliczną postać, np. Grzesznika, lub Śmierci.

Ale mało tego. Misterium, moralitet to nie tylko forma (symbol) ale i przeżycie budujące i oczyszczające. Otóż i tu intencje „Wyzwolenia" leżą na wspólnej linii! Tego właśnie wymaga Konrad od aktorów, a Brzozowski tak to podaje:

„Teatr musi... liczyć się z tym, że jest dziedziną, w której upływa najistotniejsze życie ludzi — duchów i

---

*) Por. uwagi Wyszomirskiego o synestezji elementów" w „Comedii", oraz moje o synestezji idei form plastycznych — w recenzji z „Wyzwolenia" („Kurier" 2 bm.). Tam również pisałem o pogoni za **zwodniczymi** symbolami i o zawiłej manierze językowo-stylowej. Brzozowski porównuje ją do nieuleczalnej choroby skórnej...

Rozmówki przedwyborcze

Już są cztery grupy

Kto i kogo będzie popierał?

— Co się dzieje w tym Wilnie, co się dzieje!!

— Co?!

Rozmówca mój, jeden ze znanych samorządowców, zrobił z siebie wielki znak zapytania i tajemniczo milczał przez pewien czas. Wreszcie przemówił:

— Powiedziałbym panu, ale pod wielką dyskrecją.

— Proszę, rzeczy niedozwolone będę wykropkowywał.

— Jeżeli tak, to zgoda.

Zaczął więc mówić. Trzeba przyznać, że nie jest tęgim mówcą, trochę się powtarzał, nad drobiazgami za dużo się rozwodził, w rezultacie powiedział mniej więcej:

W Wilnie zaczynają się krystalizować

CZTERY GRUPY WYBORCZE

Wprawdzie ordynacja wyborcza daje niewiele możliwości dla powstawania partyjnych czy apartyjnych porozumień lub bloków, ale robi się. Jedną z grup wileńskich jest „Komitet Wyborczy Świata Pracy". Należą do niego *Związek Urzędników Państwowych*, *„Samorządowcy"* i *Związek Urzędników Prywatnych*. Jest to grupa, która z wileńskich okręgów będzie posiadała na zgromadzeniach okręgowych wymaganą $^1/_4$ ilość głosujących dla przeprowadzenia swoich kandydatów. Ma zamiar wysunąć i wywalczyć dwie kandydatury. Nazwisk tych kandydatów w tej chwili jeszcze podać nie można, ale

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH BĘDĄ JUŻ ZNANE.

Komitet wyborczy świata pracy zamierza nawiązać kontakt ze Związkami Klasowymi i ZZZ. Czy mu się to uda nie wiadomo, bo obaj upatrzeni lubią chodzić samopas.

Drugą grupą są zwolennicy OZN. Rozmówca nasz zapewnia, że grupa ta przygotowuje niespodzianki w rodzaju....... Tymi kropkami (patrz wyżej) mogą być „pięćsetki", albo porozumienia. Narazie grupa ta składa podobno ofertę „Komitetowi Św. Pr."

O KANDYDATACH OZN-u MÓWI SIĘ SPORO.

Są to..... Pewną niespodzianką będzie nieobecność wśród tych kandydatów......

— Panie — rzekłem w tym miejscu do swego rozmówcy. — Dość tych kropek, bo zaczyna wyglądać zbyt tajemniczo. Wezmą to jeszcze za złe, obrażą się...

W takim razie przechodzimy do nowej grupy. Są to Żydzi. Martwią się obecnie, bo zdaje się nie będą mieli wymaganej $^1/_4$ ilości głosów w swoim 45 okręgu. Znajdą się więc na łasce zgromadzenia. Jeżeli nikt nie poprze ich kandydatury nie będą mieli swego przedstawiciela na liście kandydatów.

Czwarta grupa to pięćsetka „Słowa", które chce wprowadzić do zgromadzenia swego kandydata, który z kolei wysunie kandydata „Słowa" na posła. Mówią, że to będzie... Przejdzie, jeżeli poprze go $^1/_4$ obecnych. w przeciwnym razie może mieć za sobą jeden głos. Mówią jednak, że ....

....

....

— Dość!!

Można by było mówić i o piątej grupie, a nawet o szóstej, ale ......

....

....

....

....

Każdy mi przyzna, proszę państwa, że w tym miejscu mogłem mieć dość tej rozmowy i dlatego skończę ją. Rozmówca mój obiecał mi za parę dni garść nowych wiadomości, może już bez kropek.

(wł).

HOLLYWOOD II W CHICAGO

zakładał oszust

W Chicago powstało przed rokiem przedsiębiorstwo filmowe, które wzbudziło sensację wśród bogatych Amerykanek. Na czele przedsiębiorstwa stanął niejaki Louis Hanner, który przez 14 lat pracował w Hollywood jako szef reklamy i był wysoce ceniony za swoje zdolności.

— Za zgodą wielkich gwiazd filmowych stworzymy zupełnie coś nowego, oświadczył Hanner żonie kalifornijskiego milionera, mistress Kypens. Obok Grety Garbo, Mary Pickford, Crawford i innych — otrzymywać rolę i występować będę na ekranie osoby prywatne, które dotąd nic wspólnego z kinematografią nie miały. Ale potrzeba nam na to wiele pieniędzy. Czy chce pani przystąpić do tej wielkiej imprezy?

OBOK GRETY GARBO.

Młodą i piękną Amerykankę ogarnął niesłychany zapał. Wszak to nielada sensacja znaleźć się na ekranie obok Grety Garbo. Ofiarowała przedsiębiorcy wydatną pomoc finansową, postawiła jednak warunek, że wspomniane gwiazdy będą istotnie w przedsiębiorstwie współpracować. Hanner przyrzekł to uroczyście, ale ze swej strony zastrzegł się, że współpraca ta będzie utrzymana w tajemnicy ze względu na obowiązania gwiazd filmowych wobec innych konkurencyjnych towarzystw.

Za przykładem mistress Kypens poszło 27 bogatych Amerykanek, które również chciały figurować na ekranie i rzuciły na ten cel olbrzymie sumy. Urządzono atelier i przystąpiono do zdjęć. Oświadczono, że Greta Garbo przyjechała i przygotowuje się w swojej garderobie do występu. Istotnie, ukazała się niebawem i odegrała swoją rolę. Amerykanki były po prostu wniebowzięte. Przybyły następnie inne gwiazdy. Hanner dotrzymał zatem obietnicy. Czasem co prawda w umysłach Amerykanek budziły się pewne wątpliwości, gdy czytały, że ta lub inna gwiazda, którą u Hannera widziały, nakręca nowy film w Hollywood. Ale zręczny przedsiębiorca umiał je uspokoić.

TRAGICZNE ZAKOŃCZENIE.

W końcu jednak sztuka się wydała. Podpatrzono, że zdjecia dokonywane były tylko „na niby", a rolę gwiazd odgrywały dobrze ucharakteryzowane aktorki. Hanner zdemaskowany gotował się wraz ze wspólnikami do ucieczki. Gdy go jednak mistress Kypens przyłapała, przyznał cynicznie, że wszystko było oszustwem, ale że sprawa będzie utrzymana w tajemnicy, bo panie nie zechcą narażać się na kompromitację. Oszust przeliczył się. Zrozpaczona Amerykanka wyjęła bowiem nagle rewolwer i strzeliła, kładąc go trupem na miejscu. Jego wspólnicy zostali zaaresztowani, ale i mistress Kypens powędrowała do więzienia.

Gazeta mówiąca w Ameryce

Rewelacja w dziedzinie prasy

Amerykanin William Finci opatentował rewelacyjny wynalazek, który nazwał po angielsku „ sound tracks" czyli „mówiący pasek". Wynalazek jest rewelacją w dziedzinie prasy, otwiera bowiem drogę do „mówiących gazet", o których dotychczas marzyło się co największym fantastom.

Na dole stronicy gazetowej znajduje się perferowany pasek, który w każdej chwili można łatwo oddzielić od reszty pisma. Pasek nagrywany jest, czy też — jak kto woli — nadrukowywany — przy pomocy specjalnego aparatu, którego cena sięga dziś 1.000 — 1.500 dolarów. Na 2,5 cm szerokości paska mieści się 100 wierszy druku tekstu gazetowego, przyczym dalsze ulepszenia pozwolą na objęcie 1000 wierszy. Pasek wkłada się do specjalnego odbiornika o rozmiarach 23×12×12 cm. Odbiornik włączyć można do normalnego głośnika radiowego.

Aparat poruszany prądem działa dzięki zastosowaniu fotoceli. Promień światła dotyka taśmy „mówiacego paska". Światło odbite trafia odpowiednio do zarejestrowanych na taśmie znaków — do komórki fotoelektrycznej, która przetwarza refleksy świetlne na impulsy elektryczne, wzmacnia je i zamienia na głos.

Dwa wypadki zaginięcia w Wilnie

Wczoraj do policji zgłosiły się dwie niewiasty z meldunkami o zaginięciu ich mężów: Krystyna Stelmanowiczowa (Lwowska 27) doniosła o zaginięciu jej męża Witolda, który przed kilkoma dniami wyjechał do Sokółki. Obecnie nadeszła stamtąd wiadomość, że Stelmanowicza w Sokółce nie było i nie ma. Meldująca wyraziła obawę, że jej męża mogło spotkać nieszczęście.

Jednocześnie Antonina Narkiewiczowa zameldowała o zaginięciu męża — strażnika t-wa „Klucze", Jana Narkiewicza (Mickiewicza 49). Narkiewicz 1 bm. wyszedł z domu, udając się do pracy i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. (c).

Muzeum trupów w Wilnie

(Dokończenie ze str

Chodzi o co innego. Eksponatom tego muzeum, **zwłokom świątobliwych mężów Kościoła i żołnierzy grozi zagłada;** ściślej zaś mówiąc zagłada grozi czaszkom zmumifikowanym.

Do podziemi wpuszcza się b. często liczne wycieczki, które w ciasnych przejściach między trupami, **leżącymi nawet gdzie niegdzie stosami na podłodze,** pocą się, oddychają — słowem wydzielają z siebie parę wodną. wilgoć.

Nie można podejrzewać nikogo o czyny profanujące to miejsce. o czyny dokonywane w zakamarkach w zaciemnionych niszach podziemi po wielogodzinnej bieganinie z wycieczką po mieście, ale mój Boże, przecież ze strachu, z przejęcia się **niejednemu może się to zdarzyć.** a wtedy wilgoci tej przybędzie znacznie więcej.

Warunki, w których się znajdowały i zmumifikowały w ciągu stu lat **stosy trupów w podziemiach po-Dominikańskich, każdy to przyzna, zmieniły się znacznie.** Wtargnął do nich tłok i gwar życia, a więc wycieczki po 10 gr od osoby, uczniowie po 20 gr i dorośli w pojedynkę po 30 gr. Wtargnął może zbyt bezceremonialnie i to na teren **nieuporządkowany, nieogrodzony. Jednocześnie wtargnęła wilgoć,** wtargnęły w ogóle czynniki szkodliwe dla zwłok zmumifikowanych.

Jak dotychczas nic nie słychać o tym, aby ktokolwiek myślał o konserwacji zwłok osób duchownych lub żołnierzy. Nie ma też dotychczas takich urządzeń, które by uniemożliwiły zwiedzającym, **oczywiście nieumyślne. potrącanie nogami szczątków ludzkich.**

Eksponaty „muzeum trupów", które dają trzydziesto. dwudziesto i dziesięciogroszówki. niestety nie są otaczane taką opieką, jaka im się należy nietylko jako eksponatom. lecz przede wszystkim, jako szczątkom ludzkim, tym bardziej, osób duchownych. I dlatego słyszy się ostatnio coraz więcej głosów krytycznych. **(wz.)**

ŻART NA STRONIE

PAN NAPSIAKOWSKI.

Napewno nie znacie pana Napsiakowskiego. Nie mieszka on ani w Wilnie, ani w Baranowiczach. Ale ja go znam. Niski, gruby, na brzuchu nosi złotą dewizkę z brelokami, wszędzie umie doskoczyć, zyskać uznanie i poważanie, usta do uśmiechu odpowiednio skrzywić.

Z tym to Napsiakowskim pokłóciłem się. Tak „na fest". Od karierowiczów go wyzwałem. Lecz mało to pomogło. Stwierdziłem konieczność skompromitowania w jakikolwiek inny sposób.

Podczas herbatki towarzyskiej głośno pod jego adresem rzuciłem słowo „bydlak". Wcale tym nie wzruszył się. Okazuje się, że był przyzwyczajony oddawna nawet do słowa „świnia".

Napisałem przeciwko niemu list do redakcji pewnego poczytnego (a więc — nie wileńskiego!) pisma. Wydrukowali list. Cóż, kiedy Napsiakowski — prezes rozlicznych organizacyj oświatowych — od kilkunastu lat nic, prócz listów i papierów urzędowych — nie czyta.

Na jednym, z bardzo kulturalnych i na poziomie pod względem doboru ludzi postawionych zebrań, ostentacyjnie nie podałem Napsiakowskiemu ręki. Ale też i nikt tu mu jej nie podawał!!!

A ja go chcę specjalnie dotkliwie skompromitować! Ja muszę skompromitować!

Puściłem pogłoskę, że dostał wawrzyn akademicki. Do stu par pism pt. „Dzień dobry" i „Dobry wieczór" wraz z „Expressem porannym"! Pogłoska o wawrzynie wyszła mu na dobre. Ten Napsiakowski jednak — mówili ludzie — wszędzie swoje znaczenie ma...

Wieczorem kiedy przechodził moją ulicą, zaczajony za parkanem, wołałem: „Na psia, napsia, napsia — kowski..."

Złożono mu wyrazy ubolewania „z powodu chuligańskiej napaści młodzieży radykalno-narodowej".

Oj, Napsiakowski, Napsiakowski!

A jednak, uwierzcie, z ręką na sercu oświadczam, że go skompromitowałem.

— Więc można go było czymś skompromitować w jego otoczeniu? — żywo wszyscy zapytują.

Tak, można było! Chodziłem po ulicach i zaklinałem się, że Napsiakowski — choć, co prawda, nie czyta — książki kupuje! Do biblioteki własnej. Kupuje nowości beletrystyczne i naukowe...

Niepoczytalny! — wrzasnęli macherzy, z którymi interesy finansowe prowadził — i zerwali z nim wszelkie stosunki tranzakcyjne.

Wariat! — zgodnie wydano opinię w rodzinie jego narzeczonej i kazano jej z nim zerwać.

Dureń, bałwan! — i wylano go ze wszystkich organizacyj oświatowo-kulturalnych.

Niepewny... — zadecydowano w biurze, gdzie miał intratną posadę.

Zniszczyłem Napsiakowskiego. No, bo kto teraz, proszę państwa, z ludzi normalnych, zasługujących na szacunek i preklużjemających do prestiżu, książki kupuje?!!!

Oczywiście, że nikt! **Ja.**

że on tym duchowym ich życiem urasta. **Prawda teatru zawisła od tego**, ...czy, żyjąc i tworząc dla niego żyć będą **dla siebie i dla duszy własnej".**

Oto więc „nihil obstat" i wszystko nawzajem wspiera się i wyjaśnia. Jest droga, na której możemy wyzwolić „Wyzwolenie" od naturalizmu i realizmu, od młodopolskiej estetyki, a Konrada od wyczynów retoryczno-bebechowych i mimo wszystko nie przezwyciężających kameralności. Żeby droga Konrada przestała być studium kameralnym, żeby stała się wątkiem teatru monumentalnego, trzeba ją nie tylko oczyścić z naleciałości naturalistycznych, ale jeszcze obudować symboliką teatralną — światłami, muzyką, gestem zorganizowanym, znaczeniami topografii scenicznej.

Maski — myśli, z którymi ściera się Konrad, od których czasem się uczy, albo orientuje, podzielić by można na trzy grupy tematyczne, prezentujące trzy wielkie, klasyczne motywy. Pierwszy, to motyw potęgi jednostkowej, powiedzmy — **faustowski.** Drugi — to problemy patriotyzmu, które dzięki specyficznie polskiemu ujęciu określić trzeba jako motyw **prometejski.** Trzeci wreszcie, to czar i siła **poezji;** określam ją — z wielką nieufnością dla terminu — jako wątek **eolski.** Niestety teksty Masek oraz odpowiedzi Konrada mieszczą nieraz wszystkie te typy obok siebie, więc podzielić Maski na grupy prawie nie podobna. Ale ośmieleni zgodnością opinii co do maniery Wyspiańskiego spróbójmy inaczej: — stwórzmy te grupy kosztem „indywidualności„ Masek, poprzydzielajmy trzem grupom cały tekst merytorycznie Oczywiście, wobec tego jeśli nie mamy sfałszować drogi Konrada, to wszystkie trzy grupy muszą być na scenie cały czas, „wydobywane" kontaktem Konrada, światłem i muzyką z „cienia" scenicznego. Nie widzę powodu, żeby w grupach tych (4—6 osób każda) nie miało być głosów kobiecych zwłaszcza w grupie poezji. Każda z grup zaznaczałaby się własną barwą światła i muzyki (np.: poezja — instrumenty strunne, wątek Faustowski — organy, wątek prometejski — trąby i perkusje). Głosy odzywałyby się razem lub zbiorowo. W momentach, gdy się Konrad z głosem zgadza traciłby własne (białe) światło. a ogarniałby go snop barwny danej grupy, łącząc z nią niejako. W przemyślany sposób możnaby zresztą wprowadzić element taneczny (groteskę nawet), przy zbliżaniu się i oddalaniu grup, oraz występowaniu z nich pojedyńczych masek, nie zatracając hieratycznej atmosfery całości. Ważną rzeczą byłyby również stroje. (Bo tak to Maski wbiegając i wybiegając w szarych trykotach tańczą jakiś taniec myszy z baletu dziecinnego. Ten ekspresjonizm jest słusznym elementem w całości ale i — monotonnym, niewyczerpującym możliwości teatru Ale oto już maska przemawiająca z ambony, a nie z ziemi, jak inne, albo wymowna praca świateł podczas montowania „sceny narodowej" wskazują, że dr Kielanowski w inscenizacji swojej „pierwszy krok", jak sam mówi — zrobił).

Scenom końcowym — czarów, modlitwy, apoteozy i ekstazy muzyka i światło muszą przyjść z pomocą Nie zapominajmy przy tym, że w tym „misterium życia" akcent leży na drugim słowie, więc żadne lamenty Konrada, raczej refren gregoriański w tle, a jakaś potężna, jasnym snopem światła poparta melodia na końcu.

Jak to powiązać teraz z aktami otaczającymi? Wobec daleko posuniętej malarsko i dźwiękowo syntezy satyrycznej (należałoby tylko ogarnąć nią **wszystkich** w tym akcie) aktu pierwszego sprawa nie jest trudna. Byleby związać symboliką teatralną te postaci z Maskami (np. Harfiarka a Maski 5 i 13 itd.). Oczywiście jest ważny problem — **gdzie** ma być grany akt drugi, żeby paralelizm „życia" i „sublimacji", oraz styl misteryjny nie zaginął. Ano, wiemy o „theatrum maius i minus", mamy scenę i proscenium Myślę, że sprawa Konrada — jeśli tylko trudna w tym akcie technika teatralna pozwoli! — powinna się rozegrać na odpowiednio przekształconym i skonstruowanym proscenium tak by w pudełku scenicznym został naprawdę tylko „stary teatr".

Nie widzę też powodu, żeby akt trzeci miał zostać osierocony ze światła i muzyki, łamiąc symetrię kompozycji widowiska. Przede wszystkim prowadzący go Geniusz (jak i Muza przedtem) nie zaspokoi naszego głodu teatru jakimś mizernym ruchem ręki, choćby to był nawet ruch płynny i przemyślany a nie semaforyczny Z niego musi spływać światło na grupy, w trans je wprawiać. Jego głos bez muzyki zawsze będzie zbyt słaby. a szczurołapi zaśpiew nie da hipnozy (tak!) na widowni.

Wreszcie po tych wszystkich perypetiach rybałtowskich, po rozejściu się aktorów, scena końcowa niewygodnie wkomponowana, ale dająca Wyspiańskiemu prawo do miejsca wśród największych tragików świata — Nie można ucieszywszy publiczkę ekspresjonistycznym obrazkiem twarzy Konrada wśród rąk przerażających jak złe kwiaty, „wydrzeć" mu potem oczy jak śliwki z drzewa, kazać mu biegać, bębnić żelazem i przypieczętować tę orgię parszywego naturalizmu — wywróceeeniem się!

Przede wszystkim widzowi już w drugim akcie musi być wszystkimi środkami teatru wbite pod paznogcie to „napięcie kierunkowe" dynamiki Konrada, którą on (widz) nazwie przeczuciem losu. Wyklarowanie ekspresji scenicznej Masek pozwoli mu to w dodatku jeszcze i zrozumieć, nie tylko przeczuć. A teraz, wiążąc symboliką sceniczną grupę „prometejską" Masek z Geniuszem i Eryniami powinno się uzyskać pełną i nieustanną zrozumiałość całej tej wstrząsającej sceny odcieleśnienia Konrada. Niech potem (muzyka, światło, pantofle z wojłoków włożono podczas oślepiania) przypomina jakiś krwawy bolid, wypuszczony w pęd dokoła ziemi, gdy w górze gwiazdy i okrutne, sfinksowe niebo. Dźwięk miecza uderzającego o zamknięcia niech załatwi zań muzyka, pęd jego niech wzmoże światło, niech cicho spadnie kurtyna, chroniąc od oczu profanów niedopowiedziany koniec poematu o polskim Edypie.

Józef Maśliński.

Świat za kratami

4 tygodnie w więzieniu na Łukiszkach

1)

Napisał C.

Świat za kratami. Świat osobliwy, posiadający swoistą, ponurą „egzotykę“, której nie znają, na szczęście, ludzie przebywający na wolności...

* * *

Rozmawiałem z ludźmi, którzy zdawało się, mogli być najdokładniej poinformowani o trybie życia więzienego, a jednak zdumiewało mnie niezmiernie, że nawet ci, którzy z racji swego stanowiska mają dostęp do więzienia w charakterze obserwatorów, opiekunów i t. d. — nawet ci nei znają tego osobliwego życia, jakie toczy się za grubymi murami więzienia.

Co odczuwają ci ludzie, którzy bądź z własnej winy, bądź też, co nie jest wykluczone, zrządzeniem losu, znaleźli się za kratami? Jak znoszą swe cierpienia? Jak spędzają ciągnące się niezmiernie długo dnie o noce więzienne?

Trzeba dopiero znaleźć się samemu w sytuacji więźnia, włożyć okrągłą „myckę“ więzienną na ostrzyżoną głowę i szary mundur na plecy, by odczuć to wszystko.

Słyszałem na ten temat od więźniów, ludzi oderwanych od społeczeństwa, rozmaite zdania. Nawet wśród skazanych na długoterminowe kary, którzy już zapomnieli o tym, że istnieje świat wolny, dla nich dostępny jedynie poprzez kraty celi więziennej — nawet ci w przytłaczającej ilości wypadków twierdzili, że więzienie jest złem niezbędnym, że bez tego obejść się niepodobna. Rozmaite natomiast słyszałem zdania o trafności wyroków. O wymiarze kary. a przede wszystkim o stosunku społeczeństwa do b. więźniów — którzy po odbyciu pokuty znaleźli się na wolności.

Czy dla nich pokuta skończyła się z chwilą opuszczenia więzienia?

ŚPIEWAJĄCE MURY.

A więc znalazłem się, mówiąc popularnie w „kryminale“. Jest to określenie najczęściej używane wśród mieszkańców więzienia.

...Nie wiem, która teraz godzina. Przez zakratowany otwór w ścianie celi widzę złocisty błękit sierpniowego nieba. Do środka wpadają rozmaite dźwięki hen tam zza grubych murów więzienia Łukiskiego, za którymi toczy się wolne **życie.** Czas płynie ospale... Każda minuta ciągnie się niemiłosiernie... Wprowadzono mnie tutaj bodajże o godz. 2 po poł. A która teraz?

Słoneczny sierpniowy dzień nie daje mi odpowiedzi. Długość cienia, przy pomocy którego mieszkaneic więzienia potrafi z biegiem czasu określić mniej więcej dokładnie czas, takiemu laikowi jak ja — nic nie mówi. Może już piąta, może szósta?

Stoję odwrócony twarzą do drzwiczek celi, które strażnik, nie orientuję się ile godzin temu, zatrzasnął za mną — i patrzę jak urzeczony w widniejący po środku drzwi na wysokości oczu mały, w tej chwili „ślepy“, otwór wizyterki, inaczej zwanej w więzieniu „judaszem“ lub „oczkiem“. Jest to zdradziecki otwór, przez który strażnik więzienny zawsze może obserwować zachowanie się więźnia, czy spełnia wszelkie przepisy regulaminu więziennego, czy zachowuje się odpowiednio.

Wtem słyszę przeciągły gwizdek na korytarzu. Jeden, drugi. Mury napełniają się gwizdami. Gwizdki rozlegają się to bardzo blisko, to daleko, przynosi je echo również z korytarzy innych, odległych od miejsca mego „zatoczenia“ pawilonów. Po chwili gwizdki milkną i więzienie wypełnia potężny, wciąż narastający śpiew:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże Prawy“..

Śpiew ten wywiera, po raz pierwszy, gdy się go usłyszy w więzieniu, szczególnie potężne wrażenie. Ogromne kondygnacje klatek schodowych, trzypietrowej wysokości, o żelazo-betonowej konstrukcji i asfaltowych podłogach, posiadają niezwykłą akustykę. Religijna pieśń w tych ponurych murach ma inną jeszcze wymowę, potężniejszą, niż gra organów w świątyni. Człowiek na razie nie orientuje się. kto to śpiewa, gdzie śpiewają, a śpiew olbrzymią falą wypełnia całe więzienie. Robi to wrażenie jakby same mury śpiewały! Sądząc z już przestudiowanego przez mnie regulaminu dla więźniów, który mówi że po powieczornym apelu każdy więzień w swej celi staje na baczność twarzą do drzwi i odmawia modlitwę wieczorną — przypuszczałem, iż to śpiewają więźniowie w celach.

Dopiero później dowiedziałem się Był to chór więzienny. Śpiewał on zawsze w głównym holu pawilonu, mieszczącym się tuż przy wyjściu, z długiego korytarza, który prowadzi z kancelarii, dokąd policja przyprowadza każdego „z wolności“. Korytarzem tym właśnie wprowadza się do wnętrza świeżo upieczonego więźnia.

TWARZĄ DO „JUDASZA“.

W jednym miejscu zamilkł śpiew. W oddali jeszcze rozbrzmiewa ta sama pieśń śpiewana, jak się później dowiedziałem, z pewnym opóźnieniem w drugim pawilonie więzienia, dwupiętrowym, potężnym gmachu położonym trójkątem vis a vis masywnego, trzypiętrowego gmachu pierwszego pawilonu. Oba gmachy oddzielone są czworokątną przestrzenią przez którą biegnie na ukos przysadzista ściana z cegły. Dzieli ona podwórko na dwa trójkątnej formy ogródki, zaopatrzone w zieleń i kwiaty. Pośrodku każdego podwórka widnieją okrągłe aleje, na których odbywają codziennie swe spacery więźniowie. Uwijają się oni bądź to gęsiego, bądź parami. w zaczarowanym 15 minutowym korowodzie spaceru więziennego, niczym wewiórki w kole...

..Z tęsknotą patrzę na skrawek wolności, zaglądający przez okno do samotnej celi. O Boże! Jak ciężko iest siedzieć! Czuję, że coś mi ściska gardło Walczę ze sobą. Wstyd! Ledwie powstrzymuję łzy. Nie chcę, by strażnik przez wizyterkę dojrzał szklistość mych oczu...

Wtem rozlega się na korytarzu jakieś dziwne, charakterystyczne stukanie. Tuk-tuk, tuk-tuk. To strażnicy więzienni, jak nikt inny, z niezwykłą wprawą wkładają klucze do otworu zamka. Drzwiczki cel otwierapą się nagle. Wieczorny apel. Więzień, zgodnie z regulaminem stoi w pozycji na baczność, twarzą do „judasza“. Strażnik otwiera drzwi celi, towarzyszący mu starszy zagląda „inspekcyjnym okiem“ do wnętrza, następnie drzwi szybko ze zgrzytem zamykają się. Więzień powinien wówczas rozebrać się, złożyć ubranie w regularną „kostkę“, jak w wojsku, i czekać w pobliżu drzwi. Gdy się znów otworzą, wyskakuje na korytarz i składa „kostkę“ na korytarzu obok celi.

Jak okiem sięgnąć, po obu stronach długiego korytarza, na wszystkich jego piętrach, ułożone są równymi szeragami dzienne stroje więźniów. Strażnik znowu zatrzaskuje drzwi i rozpoczyna się długa, przedługa noc więzienna, trwająca od 8 wieczorem do godziny 5, a być może — w pół do piątej rano.

Nad ranem budzi więźnia przeciągły gwizd.

MOJA CELA.

Cela, do której trafiłem, położona jest w samym rogu trzeciej, górnej, kondygnacji prawego skrzydła w peirwszym pawilonie. Strażnik zapowiedział noc i trzeba spać. Za oknem jest jeszcze piękny sierpniowy dzień. Dla wielu w mieście dzień dopiero się zaczyna — tutaj jest noc. Kładę się do łóżka i na chwilę usiłuję zapomnieć o tym, gdzie się znajduję.

Moja cela, jak wszystkie prawie „pojedynki“, posiada okrągłe sklepienie, 6 i pół kroku długości, 3 kroki szerokości. Żelazne łóżko z siennikiem, na którym leżę, przymocowane jest do prawej ściany i zaopatrzone w specjalny zatrzask, który pozwala przywrzeć je na dzień do ściany. Do lewej ściany, w samym rogu przytwierdzono stół, zaopatrzony w podobny jak i łóżko zatrzask.

Widzę na nim dwie połyskujące „menażki“, metalowy kubek, łyżkę oraz blaszany dzbanek do wody. Na wszystkich naczyniach napis „Wronki“, co oznacza, że naczynia te produkowane są w więzieniu we Wronkach. Koszule i częściowo ubrania, które otrzymują więzniowie na Łukiszkach, wyrabiane są w więzieniu w Wiśniczu.

(D. c. n.).

10000 złotych „odszkodowania“

za wieloletni romans

Niecodzienna rozprawa sądowa w Wilnie

Nie jest to, niestety, honorarium pisarza za ciekawą powieść, lecz suma, jakiej pewna wilnianka zażądała jako odszkodowania od byłego przyjaciela, który ją porzucił po wieloletnim romansie miłosnym.

Karol Foss, obecnie wyższy urzędnik kolejowy w Warszawie, przed laty przybył do Wilna jako młody człowiek, dążący do zrobienia kariery. Miał dobre chęci, młodość i bardzo mało pieniędzy. Zamieszkał w charakterze sublokatora przy młodym małżeństwie i szybko zdobył sobie sympatie gospodyni, która zaczęła go darzyć wielką miłością. Nawiązał się romans. Młoda niewiasta zakochana po uszy w sublokatorze, zapomniała o swych obowiązkach, zaniedbywała męża i dziecko, a dbała tylko o swego przyjaciela.

Przy jej pomocy młody człowiek zdał, jako eksternista, egzamin dojrzałości, skończył wyższe studia, wstąpił na posadę w kolejnictwie i, dzięki swym zdolnościom, zaczął szybko przechodzić ze szczebla na szczebel.

Kariera gotowa, stanowisko w życiu utrwalone.

Wówczas Karol Foss postarał sie o przeniesienie do Warszawy, ożenił się z inną, pozostawiaiac swą wieloletnią przyiaciółkę w rozterce duchowei i ciężkich warunkach materialnych, w międzyczasie bowiem porzuciła ona męża.

Wreszcie wytoczyła powództwo cywilne, żądając od byłego przyiaciela odszkodowania w wysokości 10 tys. złotych.

Onegdaj Wydział Cywilny Sądu Apelacyjnego w Wilnie rozpoznał powództwo i uznał go w części za uzasadnione. Karol Foss będzie musiał zapłacić swej b. przyjaciółce 6 tys. złotych wraz z odsetkami, licząc od chwili ich rozstania.

Podobno Foss nie zapowiedział apelacji, godząc się z orzeczeniem Sądu.

Zagadkowe zabójstwo

Dziś rano policja wojewódzka została zaalarmowana wiadomością o zagadkowym zabójstwie, którego ofiarą padł 18-letni mieszkaniec wsi Gawejczany, pod Święcianami, Piotr Copanis.

Copanis został zamordowany nad ranem gdy wracał z zabawy.

Zabójca zadał swej ofierze kilka ciosów siekierą w głowę.

Sprawca zabójstwa nie został na razie ujawniony. Powiatowy wydział śledczy w Święcianach wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Z tęsknoty za ukochaną

powiesił się za piecem

Onegdaj rano w swoim jednopokojowym mieszkaniu przy ulicy Subocz 37 odebrał sobie życie przez powieszenie się 53-letni robotnik Piotr Tresko.

Tresko przez całą noc pił. Powrócił do domu nad ranem. Po upływie paru godzin znaleziono go wiszącego za piecem.

Dziś rano kobiety zamieszkałe w tym domu przyszły do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, prosząc o wyasygnowanie pewnej kwoty na pochowanie samobójcy. Opowiedziały one przy okazji tragedię Treski.

Przed 10 laty Tresko zakochał się w młodej dziewczynie, rozszedł się z żoną i zamieszkał z przyjaciółką. Kochał ją szczerze. Przed rokiem mu zmarła. Od tego czasu Tresko przestał pracować, popadł w nałóg pijaństwa i wreszcie onegdaj rano położył kres swemu życiu.

„Powiesił się z tęsknoty za ukochaną“ — płakała jakaś babinka, wycierając brudną chustką obfite łzy.

Echa Śmiertelnego strzału

w Dyrekcji Okr. P. K. P.

Przedśmiertny list samobójcy

Prasa poranna przyniosła wiadomość o samobójstwie starszego technika, Aleksandra Orłowskiego. Orłowski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń w swoim gabinecie służbowym w gmachu Dyrekcji P. K. P. przy ulicy Słowackiego.

Samobójstwo Orłowskiego wywarło wśród urzędników kolejowych ogromne wrażenie. O powodach jego samobójstwa krążą wśród urzędników rozmaite wersje, które nie zostały jednak sprawdzone.

Na biurku ś. p. Aleksandra Orłowskiego zanleziono napisany przez niego przed samobójstwem list, w którym stwierdza, że odbiera sobie życie z powodu nieporozumieć służbowych i rodzinnych...

TEATRY I KINA

WILEŃSKIE

WTOREK, 4 października

Teatr na Pohulance: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Teatr muz. „Lutnia“: Balet Opery Warszawskiej.

Casino: „Lokaj jaśnie pani“ — Annabella, i Wiliam Powell.
Helios: „Przygody Tomka Sawyera“.
Pan: „Prof Wilczur“.
Światowid: „Królowa przedmieścia“.
Adria: „Więzień królewski“.
Jutrzenka: „Nie miała baba kłopotu“.
Lux: „Eskapada“ — M. Dietrich.
Mars: „W pułapce“.
Znicz: „Niedorajda“.
Ognisko: „Kid Galahad“.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rotkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Świat na wesoło...

POWIEŚĆ NOWOCZESNA.

Dwa wyjątki:

„Elżbieta przyszła na świat wśród mrocznych uliczek przedmieścia Londynu, podczas gdy jej lekkomyślna matka wesoło bawiła sie w Paryżu“.

„Eleonora z zimną krwią podała do stołu gorące parówki“.

BEZ PIĄTEJ KLEPKI.

Wariat jedzie autem. Na skrzyżowaniu ulic zatrzymuje go policjant.

— Panie! Pan jedzie na trzech kołach! Przecież to może skończyć się wypadkiem!

— A właśnie! Ciekaw jestem, co za idiota założył mi to trzecie koło!

*

Dwaj wariaci siedzą zamknięci w zakratowanej celi.

— Wiesz — odzywa się jeden — gdyby udało się nam wyjść na dziesięć minut na miasto, żeby kupić pilniki do przepiłowania krat, moglibyśmy z łatwością stąd uciec!

*

Spotykają się dwaj wariaci. Jeden z nich ma narysowane dookoła oka kółko.

— Co to jest? — zapytuje drugi.

— Jak to co? Monokl!

—Hm... a dlaczego ty właściwie nosisz taki malowany monokl?

— Żeby zaoszczędzić tasiemki.

Z OSTATNICH DNI.

— Uczcijmy to przez powstanie! — powiedział podobno Henlein po wizycie Chamberlaina u kanclerza Hitlera.

*

— Możecie na nas liczyć — zapewnił podobno Stalin posła czeskiego w Moskwie. — W każdym razie będziemy wam mogli przysłać parę plutonów egzekucyjnych.

*

Do eleganckiego zakładu fryzjerskiego wchodzi gość i siada w fotelu.

— Golenie? Strzyżenie? — zapytuje Figaro.

— Strzyżenie!

— Proszę bardzo! A jak mam ostrzyc szanownego pana?

— Nie mówiąc o Sudetach ...

Nie Italia lecz
Francja bała się wojny
Gwałtowna odpowiedź „Giornale d'Italia" na insynuacje prasy francuskiej

RZYM, (PAT). Virginio Gayda ogłasza na łamach „Giornale d'Italia" artykuł, polemizujący w ostrym tonie z prasą francuską na temat stanowiska Włoch w krytycznych dniach, gdy decydowały się losy pokoju czy wojny.

Autor oburza się zwłaszcza na te komentarze francuskie, które głoszą, że Włochy nie były przygotowane do wojny oraz że Niemcy zdawały sobie sprawę, iż nie mogą liczyć na wojskową pomoc Włoch, gdzie całe społeczeństwo wywierało silny nacisk na rząd, aby do zatargu zbrojnego nie dopuścić.

Gayda, odpowiadając dziennikom francuskim, stwierdza, że Mussolini zapowiedział podczas swego pobytu w Trieście, iż na wypadek konfliktu ogólnego, miejsce Włoch zostało już wybrane. Mussolini — pisze Gayda — czekał spokojnie na przebieg wydarzeń, zarządził jedynie częściową mobilizację, która odbyła się tak cicho i spokojnie, że nie została dostrzeżona przez obserwatorów zagranicznych, mobilizacja ta była jednak dowodem, że Mussolini zdecydował się stanąć po stronie Niemiec.

Jeśli zaś chodzi o mediację pokojową Musoliniego, kontynuuje Gayda, to przypomnieć należy, że z inicjatywą w tej sprawie wystąpił Chamberlain, do któregono cą 28 września telefonował minister spr. zagr. Francji, Bonnet, proponując rządowi angielskiemu szukanie mediacji u Mussoliniego. Dlatego też strach przed wojną istniał nie we Włoszech, ale we Francji, która w ostatniej godzinie zwróciła się do Mussoliniego za pośrednictwem Chamberlaina o mediację.

Mussolini, konkluduje Gayda, przyjął pokój dopiero wtedy, gdy pokój ten został zabezpieczony sprawiedliwością. O pokój ten Włochy nie prosiły i były gotowe na wojnę, gdyby było to konieczne.

Włochy bowiem, jeśli zajdzie tego po trzeba, będą bić się nawet przeciw Francji.

Nowy układ handlowy
Niemcy—Jugosławia

BIAŁOGRÓD (Pat) Jak donosi agencja Avala, minister gospodarstwa Rzeszy Funk, oświadczył wczoraj dziennikarzom, iż w najbliższej przyszłości wszczęte zosta ną pomiędzy Jugosławią a Niemcami ro kowania w sprawie zawarcia nowego uk ładu handlowego, obliczonego na szereg lat.

Pilotowany przez lotniczkę
samolot „Rodina" odnaleziony

MOSKWA. (Pat.) Wodnosamoloty, które w dn. 3 bm. wyleciały z Komsomolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni samolotu „Rodina", pilotowanego przez lotniczkę Grizodubową, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 km na południo-zachód od jeziora Amutkin.

Jeden z lotników opuściwszy się na wysokość 10 mtr od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem. Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina". Wydane zostały wszelkie zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

Gorący dzień w parlamencie angielskim
Labour Party domaga się sojuszu z ZSRR
Za i przeciw Chamberlainowi

LONDYN, (Obsl. Sp.). Posiedzenie Izby Gmin wywołało nie tylko w całej Anglii lecz i w całym świecie wielkie zainteresowanie. Stali bywalcy posiedzeń parlamentu angielskiego twierdzą, że już dawno nie było na posiedzeniu Izby Gmin tylu zagranicznych dziennikarzy. Wszystkich ściągnęło w pierwszym rzędzie spodziewane wystąpienie opozycji przeciwko polityce Chamberlaina.

Oczekiwania nie zawiodły. Zarówno były pierwszy lord admiralicji, Daff Cooper, jak również przywódca Labour Party wystąpili bardzo ostro przeciwko polityce Chamberlaina.

Przywódca Labour Party, Atlee, oświadczył, że — jego zdaniem — polityka Chamberlaina doprowadziła do osłabienia strategicznej i politycznej pozycji Anglii, że zdobyty przez niego w Monachium pokój nie jest właściwie pokojem lecz chwilowym zawieszeniem broni.

Atlee domagał się przywrócenia polityki paktów zbiorowego bezpieczeństwa za pośrednictwem Ligi Narodów oraz wciągnięcia do tych paktów Rosji Sowieckiej.

Eden przemawiał znacznie bardziej powściągliwie, nie negując zasług położonych przez Chamberlaina dla utrzymania pokoju w Europie.

*

LONDYN, (PAT). — Wczorajsze posiedzenie Izby Gmin zakończyło się o godz. 23,10. Dyskusja nad polityką zagraniczną rządu zakończy się we środę.

2 wyroki śmierci
za zdradę kraju
w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Niemieckie Biuro Informacyjn podaje:

Skazany 24 czerwca rb. przez Trybunał Ludowy za zdradę kraju na karę śmierci i trwałą utratę czci Ludwig Maringer z Bonn został wczoraj stracony.

Skazany uprawiał działalność szpiegowską od lat, narażając na niebezpieczeństwo odbudowę obronności kraju, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń.

Wczoraj też stracona została, skazana 19 lipca rb. za zdradę kraju na karę śmierci, 39-letnia mężatka, Katarzyna Kneup, ur. Kremer z Kleinblittersdorf (Zagłębie Saary).

Węgry przesłały
Hitlerowi podziękowanie

BERLIN (Pat). Regent Węgier, Horthy, jak również premier Imredy przesłali kanclerzowi Hitlerowi powinszowania z powodu osiągniętego w Monachium porozumienia, wyrażając jednocześnie serdeczne podziękowanie za pełne zrozumienie i skuteczne poparcie, okazane przez kanclerza narodowi węgierskiemu.

W odpowiedzi kanclerz dał wyraz na dziei na szybkie i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy ludności węgierskiej w Czechosłowacji.

Jacht skautów polskich
w Casablance

CASABLANCA. (Pat.) Dn. 1 bm. zawinął do portu w Magadorze jacht skautingu polskiego „Poleszuk" Po jednodniowym pobycie jacht opuścił ostatecznie wody Maroka, kierując się do Las Palmas.

Radio francuskie
na usługach Kominternu
Sensacyjny artykuł w „la Liberté"

PARYŻ, (Obsl. Sp.). Dzisiejszy dziennik paryski, „Liberte", ogłasza sensacyjny artykuł w sprawie opanowania przez agentów Kominternu radia francuskiego. „Liberte" pisze:

Nie ulega wątpliwości, że układ monachijski jest zapowiedzią nowej ery w Europie, że wreszcie ustaną wszelkie nieporozumienia między narodem niemieckim a francuskim. Moskwa jednak jest z tego stanu rzeczy nie zadowoloną i będzie nadal mąciła wodę, by układ monachijski nie stał się przełomowym etapem w historii stosunków między narodami i utrwalenia pokoju w Europie.

Już dzisiaj przez radio francuskie — pisze dalej gazeta — słyszymy in formacje i przemówienia, których celem jest mącenie pokoju. Rozlegają się w głośnikach bojowe okrzyki agentów „Kominternu", którzy po porażce zaczęli na nowo zakłócać spokój i prowadzić swoją politykę, zmierzającą do powszechnej wojny i powszechnej rewolucji komunistycznej.

Gazeta domaga się, by francuskie władze miarodajne niezwłocznie przystąpiły do oczyszczenia radia francuskiego od wpływów Kominternu.

„Wszyscy agenci Kominternu i Moskwy muszą ulec natychmiastowe mu usunięciu. Domagamy się w tej sprawie energicznego śledztwa" — kończy „Liberte".

Świat ma dobrą sposobność
ustalenia ładu międzynarodowego
Wczorajsze przemówienie przedstawiciela msz St. Zj.

WASZYNGTON, (PAT). — Podsekretarz stanu Summer Welles wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie, w którym przedstawił politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w okresie kryzysu czechosłowackiego.

Mówca stwierdził, że po kryzysie ubiegłego tygodnia dana została narodom dziś, jak być może w żadnym innym momencie od lat 20, sposobność ustalenia nowego ładu na świecie, opartego na sprawiedliwości i prawie.

Następnie Welles zwrócił się z apelem na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz porozumienia światowego w sprawie odbudowy gospodarczej, bez której nie mogą istnieć ani dobrobyt ani stabilizacja między narodowa.

Zdaniem Wellesa, trwały pokój może nastąpić tylko w razie powrotu narodów do następujących zasad:

1. Respektowanie danego słowa;
2. Niemieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów;
3. Regulowanie sporów;
4. Rewizja traktatów — jeżeli jest ona konieczna, w drodze rokowań pokojowych;
5. Szanowanie praw innych narodów w tej samej mierze, w jakiej narody te pragną. by szanowane były ich własne prawa.

Berlin przeciwko zwołaniu konferencji międzynarodowej
Tych samych 4 da sobie radę
i znów uchroni Europę przed wojną

BERLIN (Obsl. Spec.) Dzisiejsza „Boersen Ztg." zamieszcza inspirowany, wg. wszelkiego prawdopodobieństwa przez czynniki oficjalne artykuł, w którym dość ostro krytykuje wczorajsze przemówienie radiowe amerykańskiego podsekretarza stanu Summer Welles'a.

Zdaniem dziennika, zwołanie proponowanej przez politykę amerykańską tak ciężkiego ciała, jak międzynarodowa konferencja, która by zajęła się nową organizacją świata, nie dałoby żadnych pozytywnych rezultatów, a jedynie zwiększyłoby panujący chaos i zamęt.

Jeżeli w Monachium osiągnięto tak szybko porozumienie, to zdaniem dziennika dlatego, że tam nie było żadnych balastów w rodzaju międzynarodowych konferencyj a obradowało czterech realistów i wielkich polityków, zdecydowanych usunąć przyczyny niepokoju.

Ci sami ludzie w razie potrzeby znów dadzą sobie radę w Europie oraz uchronią ją od ewentualnych katastrof.

6 miesięcy więzienia
za obrazę czci Marsz. Piłsudskiego
w stanie opilstwa

Sąd okręgowy w Wilnie dziś po raz pierwszy ogłosił wyrok skazujący na pod stawie par. 2 ustawy z dnia 7 kwietnia 1938 roku o ochronie czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł agent handlowy Wojciech Wójcik, który w stanie pijanym w pewnej knajpie przy ulicy Subocz obraził pamięć wielkiego Marszałka.

Wójcika z polecenia wiceprokuratora na m. Wilno aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego.

Sąd biorąc pod uwagę, że Wójcik do puścił się obrazy czci Marszałka Piłsudskiego w stanie silnego opilstwa, skazał go na 6 miesięcy więzienia.

„Miła" parką przed sądem
Morderca Reches na ławie oskarżonych

Życie potrafi stworzyć sytuacje, jakich nie wymyśli nawet fantazja ludzka.

Przed kilkoma miesiącami głośna była sprawa restauratora z Szumska, Gerszona Rechesa, który przyłapał swoją nadobną małżonkę na gorącym uczynku zdrady z byłym gajowym i pod wpływem doznanego przeżycia, przyjaciela żony zamordował.

Sąd Okręgowy skazał Rechesa na 3 lata więzienia.

Dziś Reches po raz drugi zasiadł na ławie oskarżonych. Tym razem obok niego, jako współoskarżona, zasiadła jego.... niewierna żona.

Oboje odpowiadali przed sądem skarbowym za nielegalny wyszynk wódki.

Wyroku w tej sprawie na razie nie ogłoszono.

Walki w Hiszpanii rozgorzały z nową siłą
Huraganowy ogień nad rzeką Ebro
wspiera zaciekłe natarcie wojsk gen. Franco

BERLIN, (Obsl. Sp.). W Hiszpanii walki między wojskami generała Franco i republikanami rozgorzały z nową siłą.

Rozpoczęta onegdaj nowa ofensywa wojsk narodowych wdłuż rzeki Ebro prowadzona jest nadal z wielką energią.

Bój rozpoczął się o świcie. Wzmocnione baterie artylerii gen. Franco otworzyły huraganowy ogień na stanowiska republikanów. Intensywność artylerii nacjonalistów była tak silna, że przypominała fragmenty walk artyleryjskich na podstępach Verdunu w czasie wojny światowej.

Po przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do ataku oddziały zmotoryzowane i piechota.

Zaciekły bój zawrzał na całej linii. Wojska republikańskie bronią się zaciekle.

Nacjonaliści zdobyli koło 15 stanowisk republikańskich, przy czym niektóre odcinki frontu kilkakrotnie prz odziły z rąk do rąk.

Na stanowiska republikanów ustawiono megafony przez które przemówił do wojska premier Negrin, zapowiadając jak to uczynił zresztą na ostatnim posiedzeniu Cortezów, — bezwzględną walkę do ostatniej kropli krwi.

KRONIKA

Październik **5** Wtorek

Dziś: Placyda
Jutro: Brunona w.

Wschód słońca — g. 5 m. 29
Zachód słońca — g. 4 m. 45

KOŚCIELNA

— We środę, dnia 5 października rb., o godz. 18 odbędzie się w kościele Ewangelicko-Reformowanym w Wilnie przy ul. Zawalnej 18 uroczyste nabożeństwo dzięk czynne z powodu przyłączenia odwiecznej i prastarej Ziemi Śląskiej do Macierzy. Prosimy parafian o liczne wzięcie udziału w nabożeństwie.

SPRAWY SZKOLNE

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy: 1) Pomocników mierniczych 6 i pół mies., 2) Dozorców drogowych — 6 i pół mies., 3) Dozorców melioracyjnych — 6 i pół mies., 4) Radio i Elektrotechniczne 5 i 7 mies., 5) Techniczno-Kreślarskie — 6 i pół mies., 6) Samochodowe i motocyklowe z warsztatami 2 mies., 7) Korespondencyjne w dziale budowlanym i drogowym o poziomie średnim.

Informacje udziela i podanie przyjmuje kancelaria kursów w godz. od 17 do 19, Wilno, Holendernia 12, gmach Państwowej Szkoły Technicznej, tel. 171.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP zawiadamia, że zapisy na kursy z zakresu gimnazjum nowego i starego typu przyjmuje się codziennie w g. 17—18 w lokalu kursów ul. Zawalna 21.

Wykładają profesorowie o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa literacka. Związek Literatów wznawia swoje „Środy literackie" w dniu 5 bm. W dniu tym odbędzie się dyskusja o inscenizacji „Wyzwolenia". W dyskusji weźmie udział m. in. reżyser „Wyzwolenia" dyr. Leopold Pobóg Kielanowski. Początek o godz. 20.15.

RÓŻNE

— Wystawa Higieniczna przedłużona do 16 bm. Wystawa Higieniczna na terenie Targów Północnych została przedłużona do 16 bm. Dotychczas zwiedziło wystawę przeszło 70.000 osób. Codziennie wyświetlane są filmy dźwiękowe z zakresu higieny i zdrowia. Dojazd autobusami nr 3 wedle taryfy ulgowej.

Zakończenie akcji obozowej OMP

Z dniem 15 września br. została zakończona akcja obozowa Organizacji Młodzieży Pracującej Okręgu Wileńskiego. Tegoroczne obozy OMP miały na celu poza wyszkoleniem organizacyjnym danie możności młodzieży robotniczej i rzemieślniczej wypoczynku w warunkach najwygodniejszych.

Młodzież z Okręgu Wileńskiego brała również udział w obozach centralnych OMP.

Z terenu woj. wileńskiego w obozach wzięło udział 212 uczestników i uczestniczek.

Okręg wileński zorganizował swoje obozy w miejscowości Orniany. Do przeprowadzenia obozów okręgowych w Ornianach przyczyniła się w dużym stopniu Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przez opłacenie kosztów wyżywienia biorących udział w obozach ubezpieczonych członków — oraz Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 5.X potężny dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie" w nowej inscenizacji dyr. Kielanowskiego. Wspaniałe słowo Wyspiańskiego, skojarzone z barwną inscenizacją plastyczną i głębią myśli — tworzy monumentalną całość, pozostawiającą na długo niezapomniane wrażenie. Nowa inscenizacja stara się specjalnie podkreślić aktualność „Wyzwolenia" dla dnia dzisiejszego. W przedstawieniu bierze udział cały zespół artystyczny, oprawa dekoracyjna Jana i Kamili Gołusów.

Początek przedstawienia o godz. 20.

— Przedstawienie w Teatrze Miejskim na cele Komitetu Pomocy Rodakom zza Olzy. Przyłączając się do entuzjazmu społeczeństwa dla sprawy Zaolzia — Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance ofiarowuje na cele Komitetu Pomocy Rodakom zza Olzy dochód z przedstawienia w czwartek dn. 6.X. Wieczór ten wypełni „Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego.

— „Subretka" Devala — najbliższa premiera Teatru. Najbliższa premiera Teatru Miejskiego będzie świetna komedia Devala „Subretka" — ostatnia nowość scen europejskich. Sztuka tryskająca dowcipem i humorem cieszyła się na wszystkich scenach olbrzymim powodzeniem. Dzień premiery ustalono na 8.X rb. Reżyseruje Ziemowit Karpiński. Oprawę plastyczną przygotowują Jan i Kamila Gołusowie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Występy J. Kulczyckiej. — Dziś po cenach zniżonych grana będzie jedna z najpiękniejszych operetek współczesnego repertuaru „Hrabina Marica" z Kulczycką i Dembowskim w rolach czołowych, oraz z najlepszymi siłami zespołu w rolach głównych. Po dzisiejszym przedstawieniu operetka schodzi z repertuaru.

— „Bal w Savoy'u". — Jutro ukaże się świetna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" po cenach zniżonych.

— Najbliższa premiera. — Premiera najbliższa w Lutni będzie najnowsza operetka „Zakochana Królowa", którą wystawia pozyskany na sezon bieżący reżyser i artysta W. Rychter, zaszczytnie znany w Poznaniu, Bydgoszczy i Warszawie.

Uwaga dzieci! — W niedzielę najbliższą rozpoczyna swą pracę w „Lutni" wtorem lat ubiegłych teatr dla dzieci. Jako pierwsze przedstawienie grana będzie baśń fantastyczna według Grimma „Kopciuszek". Udział biorąc artyści Teatru Lutnia z Iżykowskim na czele oraz studium baletowe Sawiny Dolskiej.

RADIO

CZWARTEK, 6 października 1938 r.

6.57 Pieśń poranna; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 7.45 Gimnastyka; 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dziś; 8.15 Muzyka popularna; 8.50 Odcinek prozy: „Pasje błędomierskie" — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza; 9.00 Przerwa; 11.00 Melodie Polesia — poranek muzyczny dla szkół; 11.25 Francuskie i niemieckie operetki; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Koncert rozrywkowy; 14.00 Przerwa; 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą; 15.15 Kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie" — dialog; 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Wśród chałupników — odczyt; 16.35 Pieśni polskie w wyk. Janiny Szczygłówny; 17.00 „Od ścieżki do autostrady" — pogadanka; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Sport na wsi; 18.05 Śpiewają zespoły chóralne; 18.20 „Dzieci czytają" — pogadanka Witolda Rodziewicza; 18.30 O światach muzycznych — gawęda; 19.00 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny. Komunikaty i wiadomości sportowe; 21.00 „Sami odbudowaliśmy co wojna zniszczyła" pogadanka; 21.10 Koncert kameralny; 21.35 „Na nowe życie" — fragment z powieści E. Jędrkiewicza „Droga z Martynowic"; 21.55 „Co interesuje słuchaczy" — pog. Adama Wyleżyńskiego; 22.05 Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego; 22.35 Wyjątki z oper; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.05 Koncert symfoniczny; 23.55 Zakończenie programu.

Pięć groszy

Obrazek z życia

Po śniadaniu Wacek zerwał się z krzesła i skwapliwie zajrzał do tornistra: może czegoś zapomniał?

Stwierdziwszy, że wszystko w porządku, wcisnął czapkę na głowę i wziąwszy tornister pod pachę, wybiegł z mieszkania. Lecz niebawem powrócił blady, zadyszany. Zatrzymał się w progu i zawołał:

— Mamusiu! Proszę dać pięć groszy na LOPP...

— Dobrze, dam — mruknęła matka — młoda kobieta. Patelnię, którą trzymała w ręku, postawiła na stół i wybiegła do przyległego pokoju.

Po chwili wróciła z dużym, skórzanym pasem niebosszczyka ojca Wacka i nim się chłopak zdążył zorientować, uderzyła go parę razy, krzycząc:

— Masz tobie LOPP! Masz... masz...

Przerażony chłopak cofnął się za próg i zaryczał nieswoim głosem. Nie tyle z bólu, ile z doznanej krzywdy. Potem spojrzał na matkę dużymi, pełnymi łez oczyma i zawołał:

— Czemu mamusia uderzyła mnie? Przecież nic złego nie uczyniłem, tylko poprosiłem... pieniędzy.. na LOPP...

Młoda kobieta aż się zatrzęsła ze złości.

Pieniędzy! Wczoraj wycyganił 15 groszy, przedwczoraj 10... Dziś znowu 5 groszy! Ja ciężko pracuję. Sama. Wdowa.

— Na LOPP, a nie na żadne głupstwa. Mamusia nie rozumie...

— Milcz, łajdaku — tupnęła nogą i biała, okrągła twarz jej zaczerwieniła się. Uniosła pas do góry.

— Bo ja jeszcze dam... więcej! Będziesz pamiętał draniu, jak prosić codzień — dokuczać matce...

Wacek zapłakał gorzkimi łzami i wybiegł z mieszkania. Matka cisnęła pas na krzesło i zabrała się do pracy. Teraz nie prędko poprosi, bezczelny chłopak. Ciągle tylko „daj i daj"... Niby matka ma maszynę i sama robi te pieniądze...

W szkole Wacek musiał się usprawiedliwić przed nauczycielką, która zbierała składki.

— Mamusia nie dała. Bo nie miała!

— A kto ma, jak nie twoja matka? — Zachichotał Janek Rakicki.

Pożycza Żydom na procenty. A skąpa, jak czort w biurze.

Nauczycielka skrzywiła się niemile i odchodząc — rzuciła:

— Nie może być, żeby twoja matka, zamożna kobieta, nie miała pieniędzy.

Na pewno zapomniałeś poprosić i kłamiesz. Wstyd kłamać.

— Wstyd! Wstyd! — Zachichotały dzieci. Wacek nic im nie odpowiedział. Tylko błysnął gniewnie oczyma. Zacisnął usta i odszedł.

Na lekcji siedział cicho, nieruchomo. Patrzał smutnym i roztargnionym wzrokiem na panią, wesołą, uśmiechniętą i myślał o matce.

Myślał z żalem i goryczą.

Zawsze surowa i krzykliwa. Skąpa i niedobra. Wydaje na rozmaite farby, kremy i puder całe złotówki, a dla syna pożałowała 5 marnych groszy — na LOPP. Bardzo niedobra! On jej już nie kocha. Gdy wyrośnie, weźmie z kasy pieniądze, które mu zostawił ś. p. ojciec i wyjedzie daleko, daleko. Aż — do Afryki... I nie wróci nigdy.

Jadwiga Staszkiewiczowa.

Wiadomości radiowe

„ZAKŁAD CZY RODZINA"

Audycja z cyklu „Dyskutujmy".

Po przerwie wakacyjnej Polskie Radio wznawia znany słuchaczom z roku ubiegłego cykl audycyj „Dyskutujmy". Dn. 5.X o godz. 18.40 nadany będzie dialog Róży Czaplińskiej pt. „Zakład czy rodzina". Każde środowisko wychowawcze, zakład i rodzina, mają swe dodatnie i ujemne strony. Zakład często może dać dziecku warunki życia lepsze, zarówno pod względem materialnym jak i pedagogicznym; najlepszy jednak zakład nie da tego uczucia, które znaleźć można w rodzinie. Jaki system wychowania jest lepszy — oto ważne zagadnienie społeczne, nad którym warto się zastanowić.

„Przegląd Wileński" przestał wychodzić

Wczoraj ukazał się Nr 4—5 „Przeglądu Wileńskiego" z datą 6 października, w którym redaktor i wydawca tego pisma p. **Ludwik Abramowicz** ogłasza zamknięcie pisma. „Przegląd Wileński" istniał od r. 1912.

Wypadek w ag. poczt. w Podbrzeziu

Wczoraj wieczorem nadeszła do Wilna wiadomość o wypadku w agencji poczt. w Podbrzeziu. W niewyjaśnionych narazie okolicznościach uległa postrzeleniu kierowniczka agencji. Przewieziono ją do szpitala.

Szczegóły podamy jutro.

Zagadkowe najście na mieszkanie

przy ul. Raduńskiej

Rodzina Wasilewskich zam. przy ul. Raduńskiej przeżyła wczorajszej nocy wiele strachu. Po północy do mieszkania zaczęli się dobijać jacyś nieznani osobnicy, grożąc śmiercią Wasilewskiej i jej 19-letniemu synowi Zygmuntowi.

Napastnicy zdążyli już wyważyć drzwi. Na szczęście krzyki Wasilewskich zaalarmowały sąsiadów, którzy zmusili napastników do ucieczki. **(c).**

Pogromca banków litewskich pod kluczem

Policja wil. złapała groźnego speca od włamań

Lejba Wajsbord znany jest policji wielu państw, jako niebezpieczny włamywacz. Cieszy się on zaszczytną „sławą" międzynarodowego kasiarza.

Wczoraj Lejba Wajsbord zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie pod zarzutem kradzieży u ks. Cichońskiego, zam. przy ul. Mostowej 12.

Kradzieży tej dokonał Wajsbord 11 grudnia 1931 r. Skradł on wówczas dwa futra oraz inne wartościowe rzeczy na ogólną sumę kilku tys. zł. Czując że grunt pod jego nogami chwieje się, Wajsbord zbiegł na Litwę, gdzie wkrótce wsławił się większym „wyczynem". Włamał się on do jednego z banków kowieńskich i zrobował 20 tysięcy dolarów.

Policja litewska Wajsborda aresztowała. W 1938 r. Wajsbord zwolnił się z więzienia kowieńskiego i władze kowieńskie przerzuciły go jako „uciążliwego cudzoziemca" do Polski. Policja wileńska wkrótce dowiedziała się o pobycie „speca" w Wilnie i aresztowała go.

Wczoraj Wajsbord odpowiadał za kradzież dokonaną 7 z górą lat temu. Sąd skazał groźnego włamywacza na 3 lata więzienia.

Jerzy Mariusz Taylor 75)

Czciciele Wotana

Szli oboje szeroką aleją dębową w kierunku wyniosłego wzgórza, na którym widniały różowiejące w promieniach wstającego słońca smukłe kolumny pałacyku. Aleja, którą nikt nigdy nie jeździł, była gęsto zarośnięta trawą. Brnęli więc jak po łące, a spod stóp bryzgała im obficie rosa.

— Brrr! Można by przysiąc, że to szron — zawołał Alfred.

— Niech pan poczeka. Będzie jeszcze zimniej. Zanim dojdziemy, zmarzną panu nogi i będzie pan żałował — przestrzegała Anka.

— A właśnie, że nie — upierał się. — Już się przyzwyczaiłem i teraz za nic w świecie nie włożyłbym butów z powrotem. Czuję się tak lekko i swobodnie, jak gdybym nie miał żadnych kłopotów.

Dziewczyna rzuciła mu spojrzenie, w którym oprócz zdziwienia było nieco zazdrości.

— No, wie pan? — podjęła. — Komuż to mówić o kłopotach? Pan przecież jest dzieckiem szczęścia. Tak mówi ciotka i takie jest chyba ogólne zdanie w okolicy.

— Aha! Kochanek bogini Fortuny. Właśnie, właśnie — żartował z lekką goryczą w głosie. — Niby kopciuszek z bajki przeniesiony nagle do pałacu przez dobrą wróżkę, która okazała się moją matką. Czy to chciała pani powiedzieć?

— Ponieka... — Ale już nie potrzebuję, bo pan sam się do tego przyznał — roześmiała się.

— Ależ tak! — podchwycił z nieco sztuczną wesołością. — Więcej nawet. Przyznaję chętnie, że ten mój zawrotny awans życiowy spowodowała przede wszystkim pewna urocza rusałka, która dziwnym trafem nie zapadła wtedy w zwykły sen zimowy, ale myszkowała po lesie w najgorszą zawieruchę śnieżną. Gdyby nie ona...

— Och, niechże pan przestanie — przerwała mu.

— Prosiłam już tyle razy, aby pan nie wspominał o tym, co było po prostu moim obowiązkiem. A teraz to jest szczególnie niepotrzebne. Cóż to ma do rzeczy, albo raczej do tych kłopotów, o których zaczął pan mówić?

— A, owszem. Ma i to bardzo wiele. Bo, jeżeli pani zawdzięczam częściowo mój awans, to wraz z nim zawdzięczam i kłopoty.

Idąc wolno po mokrej trawie, przebyli mostek, przerzucony ponad kanałem, który w tym miejscu przecinał dębową aleję i, znaleźli się na rozległej polanie, w pobliżu Dunaju, niewidocznego zresztą jeszcze spoza wysokiego i gęstego sitowia, porastającego brzegi.

— To już nie są nawet kłopoty — ciągnął dalej Alfred. — Ja mam wielkie zmartwienie, panno Anko. Poróżniłem się wczoraj z matką.

— Doprawdy? — zawołała dziewczyna, na wpół zgorszona, a na wpół zaciekawiona. — Jakże się to stało? Przecież księżna jest bardzo dobra dla pana.

— Jest najlepszą matką — westchnął. — Ale jest też Niemką i nie raz jej wiele rzeczy, które dla mnie są wprost nieznośne, przeciwko którym buntuje się moje sumienie jako Polaka.

— Aha — domyśliła się Anka. — Mówi pan pewnie o tym, że przy pałacu służą sami Niemcy. No, tak. W całej okolicy mówią, że u księżny tylko Niemiec może coś zdziałać.

— No, to nie jest słuszne — zaprotestował żywo.

— Wiem najlepiej, że tak nie jest. Moja matka ma bardzo dużo współczucia dla nędzy ludzkiej i rada by przyjść z pomocą każdemu. Że służba przy pałacu jest w większości niemiecka, to już dzieło raczej przypadku i może tego, że Niemcy właśnie są pod ręką. Sołtys Ernin czyha na każdą okazję i podsuwa tych wszystkich Niemczyków, bo wie, że moja matka nie może mu odmówić...

— Nie może odmówić? Diaczego? — zdziwiła się Anka.

Alfred nie od razu odpowiedział na to pytanie i przez chwilę szli oboje w milczeniu, wsłuchani w ranny rozgwar ptasi. Wysoko, w górze, ukryta w gąszczu korony któregoś dębu pogwizdywała melodyjnie wilga. W podszyciu leśnym trelował zawzięcie szczygieł, w głębi parku pokrzykiwały ochrypłe bażanty i najwidoczniej pokłócona para czyżyków popiskiwała ze złością, uganiając się za sobą po drzewach. A w pewnej chwili wszystkie te głosy stłumił chór żabek drzewnych, których pieśń zerwała się nagle gamą przenikliwego skrzekotu z olszynowych zarośli, okrywających zwartą kępą lewą stronę pałacowego wzgórza.

— Może nie powinienem tego mówić nikomu — podjął znowu Alfred przecierając dłonią oczy w widocznym zakłopotaniu. — Ale to tak ciężko, kiedy człowiek nie może podzielić się swą troską, a z panią żyłem się już doprawdy jak z siostrą — powiedział, ogarniające towarzyszkę ciepłym spojrzeniem. — Niechże pani posłucha, co powiem, panno Anko. Otóż moja matka popadła w zależność od sołtysa Ernina. Pożycza od niego pieniądze. Nie wiem, ile wynosi ten dług, ale podejrzewam, że dużo. Chytry szwab w tych dniach jeszcze, niby to dla wybawienia jej z kłopotu, wysupłał większą sumę, która mojej matce była bardzo potrzebna. A teraz...

(D. c. n.).

Sprytny trick oszusta

Wyłudził od wieśniaka 105 zł i zbiegł na rowerze

Wczoraj wojewódzką policję śledczą powiadomiono o nowym sprytnym tricku oszukańczym, którego ofiarą padł mieszkaniec kolonii Biały Dwór, rolnik Julian Konachowicz.

Konachowicz sprzedał siemię lniane za 105 zł i po zainkasowaniu pieniędzy wracał do domu. Nagle dopędził go na rowerze nieznajomy osobnik:

— Czy pan Konachowicz?

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź nieznajomy oświadczył, że jest urzędnikiem policyjnym i został specjalnie wysłany po niego, — Konachowicza, by wrócił do miasta, gdyż został oszukany.

Rzekomy policjant opowiedział wieśniakowi, że 105 zł, które otrzymał za siemię są fałszywe. Konachowicz jednak ma szczęście gdyż policja fałszerzy zatrzymała i zwróci mu towar. Konachowicz, ufając nieznajomemu, zawrócił furmankę i obaj pojechali z powrotem w kierunku miasta. Po drodze rzekomy policjant poprosił zmartwionego wieśniaka pokazanie mu „fałszywych banknotów". Otrzymawszy pieniądze nieznajomy jeszcze kawał drogi jechał na rowerze obok furmanki wieśniaka, nagle jednak „nacisnął pedały" i zanim zdumiony wieśniak zorientował się o co chodzi — zginął w oddali.

Konachowicz zrozumiał wówczas, że został oszukany. (c).

Porucznik rezerwy popełnił samobójstwo w hot. „Italia"

Śmiertelny strzał po wizycie nieznajomej

Wczoraj wieczorem w hotelu „Italia" rozegrał się dramat samobójczy. Wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie zamieszkały w tym hotelu od wielu lat 52-letni porucznik rezerwy Franciszek Mączyński.

Mączyński zastrzelił się w kilka chwil po wyjściu z jego pokoju pewnej kobiety, z którą tragicznie zmarły miał gwałtowną rozmowę.

Odgłos strzału posłyszał numerowy, który szybko wpadł do pokoju. Widząc co się stało, niezwłocznie wezwał pogotowie. Było już jednak za późno. Śmierć nastąpiła natychmiast. (c).

Ponowny napad

na nocną restaracię „Paryżankę"

Niedawno donieśliśmy o napadzie na nocny lokal Kaca, „Paryżankę", mieszczący się przy ulicy Antokolskiej 115, i o aresztowaniu głównego sprawcy napaści, którym okazał się znany nożownik i awanturnik Tadeusz Zdanowicz z Wołokumpii.

Ubiegłej nocy na „Paryżankę" ponownie dokonano napadu. Sprawcy napaści usiłowali wtargnąć do wnętrza restauracji, a gdy to się nie udało, obrzucili lokal gradem kamieni, przyprawiając o strach bawiących się w tym przybytku gości.

O wypadku powiadomiono policję, która, po krótkim pościgu sprawców aresztowała. Byli to koledzy Zdanowicza, bracia Wacław i Michał Sakowiczowie (Świrnoklnek 7) Teodor Utkin (Bystrzycka 38).

Wszystkich trzech osadzono w areszcie centralnym. (c).

Wydanie wieczorne „Kurjera Wileńskiego"

Czytelnik nie posiadający czasu na czytanie gazet przed południem dotąd stale informował się o wydarzeniach na świecie z opóźnieniem, czytając po południu gazety poranne.

Tymczasem współczesne zdobycze techniczne pozwalają na to, aby o wydarzeniach bieżącego dnia na całym świecie każdy mieszkaniec wielkiego miasta był poinformowany niezwłocznie tego samego dnia.

Rolę tę w Wilnie spełnia wydanie wieczorne „Kurjera Wileńskiego". Jest ono kolportowane w sprzedaży ulicznej w Wilnie w godzinach popołudniowych po przystępnej cenie 10 gr za egzemplarz.

Prenumerata miesięczna wynosi 2 zł 40 gr dla prenumeratorów wydania porannego łącznie z wydaniem porannym 4 zł.

Do dzisiejszego numeru załączamy po 1 egzemplarzu okazowym wczorajszego wydania wieczornego.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1

Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., ul. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Emili Plater 44, Równe—3 Maja 13, Wołkowysk—Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY

miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis